Nr 51. Kraków 2 Marca — Niedziela. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 1 marca.

Dowodzono już nieraz, że Napoleon I tworzeniem nowych baronów, hrabiów i książąt większy zadał cios arystokracyi rodu niż gilotyna. Przydomki i tytuły nadawane przez niego jenerałom i ministrom nie miały jednak na celu złamać siłę dawnej szlachty, bo tej już niebyło, ale owszem dążyły raczej do stworzenia hierarchii socyalnej na nowym porządku rzeczy opartej, to jest na nowej zasłudze, albowiem — pomijając zaszczytne wyjątki — stare zasługi wytarły się na przedpokojach wersalskich lub się splamiły na koblenckich spiskach przeciw własnej ojczyźnie. Książęta cesarstwa byli zresztą przedostatnim szczeblem drabiny, po której waleczni jenerałowie wstępywali na trony. Od tego czasu znikła potrzeba kreowania tytułów, bo i wojen nie było i Francya zdemokratyzowana tak mało o nie dbała, że między kopertowym a dyplomowym tytułem nie widziano już różnicy. Stare tylko rodowe imiona, które historya znała, lub imiona których zasługi jeszcze pamiętano, słyną z tytułem lub bez tytułu, tak iż zarówno Montmorency jak Soult mogliby się obywać bez niego. Nowy tytuł księcia Isly przyjęła Francya z obojętnością, która powinna była wskazać, że minęła pora przydomków. Dopiero kiedy za wojny wschodniej i włoskiej odżyły wspomnienia pierwszego cesarstwa, nazwy Małachowy i Magenty stały się w oczach narodu tytułem zaszczytnym, bo choć dostały się tylko jenerałom, ale się ich naród krwią swoich synów dokupił. Bez tej krwi tytuły te byłyby tak chłodne, a może nawet i tak śmieszne, jak „Duc de la Limonade".

Francya, która z Krymu lub Włoch wyglądała wieści między trwogą a nadzieją, przyjęła z uniesieniem nowinę zwycięztw i nagrodę odważnych. Ale chińska wyprawa wojsk sprzymierzonych w r. 1860 nic więcej nie budziła prócz ciekawości, a o politycznej tej wojny ważności, choć jej nie zaprzeczano, rozprawiano na zimno. Od jenerała Cousin-Montauban wyglądano co najwięcej, że przywiezie do Paryża niby luksorski obelisk, porcelanową wieżę z Pekinu. Trzebaby dużo krwi a może zwalenia państwa chińskiego, aby odjąć śmieszność pojęciu chińszczyzny. Śmieszność tę przyczepił przecież dekret cesarski do nazwiska zdobywcy obozu pod Palikao i nie odbierze mu jej ani dyplom urzędowy, ani bezinteresowny list jenerała do Cesarza wypraszający się od dotacyi. Komisya ciała prawodawczego mająca dać swoje zdanie o uposażeniu jenerała, lękała się okryć śmiesznością jednej karty dziejów współczesnych i odrzuciła projekt. Nie może też być dotacya ta uważaną za chleb wysłużony, bo armia i jej wodzowie opłacili sobie sowicie zwycięztwo pod Palikao, tarzając się w muślinowej pościeli na złotych łożach pałacu cesarskiego w Pekinie. Pościel zgorzała, złote łoża zniknęły — może się stopiły w pożarze i ściekły pod gruzy porcelanowych ścian pałacu. Zaledwie półtora roku upłynęło od owego czasu, a zapomniano już w Europie o kłótni angielskich i francuzkich korespondentów, spierających się o to, czy Anglicy czy Francuzi więcej unieśli zdobyczy z Pekinu.

To historyczna strona przydomku i dotacyi hrabiego Palikao.

Ale jest w tej sprawie strona oraz polityczna. W rządzie konstytucyjnym, ministeryum przedstawia Izbie wnioski do prawa. Izba przyjmuje lub odrzuca, komisya jej daje przychylne lub nieprzychylne zdanie: to rzecz po prostu dwóch władz, nieobchodząca bezpośrednio Monarchę jako takiego, a choćby mu nawet przykrą była osobiście dla jakich szczególnych względów, to wszelako odmówienie nie ma w sobie nic dla niego ubliżającego, bo Izba ma do czynienia tylko z doradzcami korony a o jej osobistych uczuciach niewie i wiedzieć nawet nie ma prawa. Co najwyżej, rodzi się z tej niezgody między władzą prawodawczą a wykonawczą, kwestya ministeryalna, jeżeli rzecz tego warta lub jeżeli gabinet podniósł ją do znaczenia wotum zaufania; więc albo ministerium się usuwa, albo rozwięzuje Izbę. Ale tu Cesarz występuje bezpośrednio, staje oko w oko z reprezentacyą narodu i pyta: kto mocniejszy? Z takiej walki albo despotyzm, albo rewolucya wychodzi zwycięzcą.

Z tego punktu widzenia zapatrując się na dotacyę hrabiego Palikao, nie dziwimy się bynajmniej, że nas przez parę dni telegrafy o stanie jej zawiadamiają. Szukano środka, aby nie ubliżyć koronie i niesprowadzić ciała prawodawczego do roli automatu. Środka tego dotąd nieznaleziono — lecz przyjdzie znaleść go koniecznie. Jenerał Montauban próbował poświęcić się, lecz zamiast jak ów rzymianin rzucić się samemu w przepaść by się za nim ziemia zawarła, on cisnął w nią tylko worek z 50,000 frankami.

Sprawa to groźniejsza niż księcia Napoleona w senacie. Tam przeciw księciu tylko; w Izbie deputowanych przeciw Cesarzowi obrócono broń. Polityka cesarska miała słabą chwilę swoją, kiedy zapomniała, że są okoliczności, w których głos publiczny niemoże być lekceważonym. Smieszność jaka się przywiązuje do chińskiego przydomku jenerała, była dla komisyi Ciała Prawodawczego silniejszą pobudką, niż wola cesarska jawnie wypowiedziana, ta wola przed którą dotąd chylono głowy. Miałożby przyjść do tego, że ta wola dotąd posłusznych znajdująca, zaczyna być uważaną jako ciężar? Jest to może jedna z najtrudniejszych chwil dla Cesarza; niewątpimy jednak że ją przemoże, choćby mu przyszło zatrzeć wspomnienie wyprawy chińskiej inną więcej chwały, a mniej korzyści żołnierzom jego przynieść zdolną.... A gdyby tak wypadło, — tytuł Palikao stałby się może tak strasznym jak bomby Orsiniego...

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Wieliczki 28 lutego.

? Już nieraz wypadało było napisać coś o wielickich stósunkach górniczych, albowiem już nieraz takie zachodziły okoliczności, które na dokładne zasługiwały rozebranie i publiczne oraz sumienne wyjaśnienie.

Chcąc jednakże tak położenie jak zwyczaje i obyczaje Wielickich górników należycie zrozumieć, musimy w krótkości zajrzyć w ich historyę, w ich tradycyę. W dawnych czasach, za rządów polskich górnicy mieszkali i jadali wspólnie, a to w umyślnie na ten cel zbudowanych domach i królewskim groszem utrzymywanych kuchniach, stanowiąc tym sposobem pewne rodzeństwo; dostawali także odzież i napoje, jak np. piwo, miód itp. Rozmnożywszy się zaś w poźniejszych czasach, nie mogli wspołem jadać i mieszkać; dawano im zatem: ordynaryę czyli deputat w zbożu, soli i pieniądzach; uwolniono od służby wojskowéj i obdarzano wraz z miastem różnemi przywilejami, które na zamożność górników i miasta błogo wpływały, o czem akta dawne, przechowywane w registraturze magistratualnej, dostatecznie świadczą. Mieszkańcy Wieliczki składali się też dawniej, a poniekąd i dzisiaj, niemal wyłącznie z górników lub z rzemieślników, którzy żupom niezbędnie potrzebni byli, jak dajmy na to: bednarze, kowale, powroźnicy, stolarze, ślusarze itp. Większa część rzemieślników tych liczyła się za zwyczaj do możnych rodzin. Górnicy zaś obracali synów swoich znowu do górnictwa, co atoli u rzemieślników i innych wyrobników zwykle spostrzegamy. Ale bo też umysł górnika ożywiała i podnosiła dawniej pewna ambicya, pewna duma, pewna powaga, otaczała jakaś tajemniczość, jakiś urok, niepochybnie wynikający z podziemnego, z inno-światowego zatrudnienia jego. Co to dawnej znaczyło być górnikiem! Jak to ubiegano się za tem podziemnem zatrudnieniem! Zaiste, cała publiczność blizka i daleka wielce poważała górników, a przez to zyskiwali oni, zyskiwało górnictwo.

Ztąd tedy pochodzi, iż dziś jeszcze znajdujemy przy żupach wielickich górników, których prapradziadowie już byli górnikami; ztąd znowu pochodzi, iż między niemi przechowują się tradycye, o dawnych, a nawet o najdawniejszych czasach. Ojciec lub dziad opowiada bowiem swym synom lub wnukom o dawniejszych stosunkach, porównywa teraźniejszość z przeszłością i wyciąga z podobnego porównanie swe mniej lub więcej zadowalniające wnioski. Jak wzykle u ludzi ciężko pracujących, tak też u górników każda zmiana, chociażby nawet konieczna, lecz pociągająca za sobą jakikolwiek w uświęconych dawnością dochodach uszczerbek, zaraz wzbudza niespokojność umysłów, a czasem nawet wzburzenie. Kiedy bowiem w r. 1659 wysadzona król. komisya zniosła miarki soli, wynoszące po 8, 11 i 14 garncy, które górnicy na potrzeby swoje tygodniowo pobierali, i takowe przy wychodzie z dołu składać, a górnikom gotówką ze skarbu wynagradzać kazała, i kiedy poźniej za Jana III postanowiono każdemu górnikowi wydawać tylko po garncu soli na tydzień; opierali się temu wszelkiemi sposobami górnicy i odnosili surowe kary.

Tak więc z postępem czasu różne nastawały zmiany pod względem płacenia tak górników, jak urzędników przy żupach wielickich, a największe nastały wraz z rządem austryjackim. W krótce ustano bowiem dawać górnikom deputat w zbożu, a zaprowadzono natomiast spichrze skarbowe, z których wydawano im wprawdzie zboże za ceny kupna na potrzeby domowe, lecz odtrącano przypadającą za wziętą ilość zboża należytość z płacy zarobionej czyli z leniku. Z czasem zaniedbano nawet i ten zwyczaj, aż wreszcie podobno w r. 1849, zniesiono go całkiem pod pozorem różnych nadużyć; aczkolwiek na tem zakupnie zboża dla górników skarb wcale nie tracił, albowiem wydany grosz, wracał w całości i z odsetkami przez odciąganie od leniku na powrót do skarbu. Jużciż było to wielką ulgą dla górników, ponieważ w czasie przednowku nabywali zboże za pomierną cenę i unikali głodu. Usunięty jednak został ten chwalebny zwyczaj pod płaszczykiem nadużyć, jakich się górnicy z wziętem zbożem czasem dopuszczali. I jakież to były te nadużycia, o których, zwłaszcza dólni urzędnicy, tyle rozprawiali? Oto iż niektórzy z górników z różnych powodów — z potrzeby lub pijaństwa — sprzedawali wzięte zboże żydom! A więc dla zapobieżenia pojedynczym wypadkom, zniesiono całkiem spichrze, a za pojedyńczych ukarano ogół!

Z górników przejdźmy do przełożonych, którym zarząd salin powierzony, a którzy za rządów polskich byli krajowcami, od czasu zaś panowania austryackiego po największej części cudzoziemcami. Wiadomo bowiem, że od r. 1772 nie widziano ani jednego Polaka na czele żup wielickich; bo jużciż ani pp. Heiter, Wernier, Seling, Lill, Ferro lub Blagaj, ani też pp. Russegger, Wokurka lub Geramb nie byli Polakami. Nadto ani pp. Blagaj lub Russegger, ani Wokurka lub Geramb nie umieli i nie umieją po polsku, chociaż będąc naczelnikami administracyi salinarnej, często stykają się z górnikami i dla tego rozumieć ich język powinni. Lecz nietylko rzeczeni naczelnicy nie zdołają się z górnikami rozmówić w języku krajowym; ba, nawet większa część podwładnych urzędników znajduje się w tem samem położeniu. Zaprawdę, rzadko spotkać dykasteryę, przy którejby taka rozmaitość narodowości, pojęcia, dążności i wykształcenia panowała, jak przy Dyrekcyi salinarnej w Wieliczce. Z tąd też to pochodzi, iż może nigdzie nie napotkasz między urzędnikami tyle koteryj, tyle niechęci do wszystkiego co po narodowemu się rusza i myśli. Lecz rzecz to naturalna, skoro nietylko wszystkie prowincye monarchii, lecz również niemal wszystkie rodzaje urzędowania dostarczają swych kontyngensów do żup wielickich. Od kilkunastu lat poczęto podobnie obsadzać także niższe stopnie przy żupach i doszło do tego, iż też samę mięszaninę pod względem języków, spostrzegamy pośród dozorców, woźnych, posługaczów i kapelaków, obok których tylko górnik ojczystym włada jeszcze językiem.

Wiedeń 28 lutego.

✻ Dziś odbyło się 97 posiedzenie Izby niższej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego oznajmił prezes między innemi, że otrzymał do rozdania w Izbie 200 egzemplarzy broszury „o sporach gruntowych i serwitutowych w Galicyi." Jest to odbicie artykułów ogłoszonych w *Oesterr. Ztg.*, o których dawniej pisałem. Osnute one są, jak już wiadomo, na większem dziełku p. Kornela Krzeczunowicza o sporach gruntowych i serwitutowych w Galicyi, które tu wyszło w drugiem wydaniu z końcem roku zeszłego i dostać go można w biórach towarzystw rolniczych, krakowskiego i lwowskiego. I ta mała broszurka, którą dziś rozdano będzie wkrótce do nabycia w tychże biórach towarzystw rolniczych. Następnie wybrano hr. Kińskiego na Członka do wydziału finansowego na miejsce zmarłego bar. Pillersdorfa, który był oraz prezydującym tego wydziału. Prawica i tym razem nie wybierała.

Na porządku dziennym był drugi odczyt projektu ustawy względem wykonywania rozporządzeń i rozstrzygnień urzędów politycznych i gminnych. Projekt ten podobnie jak i inne, któremi się Izba zajmuje w skutek znanych wniosków Klaudego, tyczących się głównie, rozdziału sądownictwa od administracyi i uporządkowania obustronnej kompetencyi, przedłożonym został przez komisyę już dawniej wysadzoną do projektu rządowego organizacyi sądownictwa. Komisya ta ciągle jest czynną mając inne projekta sobie przekazane, pomimo że projekt rządowy organizacyi sądownictwa już dawno, jak wiadomo, odrzuconym a raczej odroczonym został, aż do przedłożenia przez ministerstwo nowych projektów postępowania sądowego, tak cywilnego jak i karnego. Z owemi wnioskami Klaudego są także w związku wnioski Herbsta względem rozdziału sądownictwa od administracyi. W komisyi, o której mowa, zasiada z posłów polskich p. Zyblikiewicz, i w niej to wspomniał był dawniej o faktach, jakie w zeszłym tygodniu w Izbie tak znamienicie odmalował. Wzmiankowany projekt względem zakazu przeniesienia władzy sądowej na urzędy policyjne i administracyjne wnosi zniesienie rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 a przywrócenie rozporządzenia z 11 maja 1851. Sprawozdawca komisyi, Dr. Gschier umotywował wniosek a p. Klaudi dodał wniosek nowy, odmieniający §. §. 7 i 11 do 16 włącznie, rozporządzenia z 11 maja 1851 i motywował go dziś zaraz po sprawozdawcy. P. Lasser oświadczył, że ministerstwo w zasadzie nic nie ma przeciw przywróceniu powyższego rozporządzenia. Na wniosek Herbsta odesłano nowy wniosek p. Klaudego do komisyi i na tem skończyły się obrady nad tym przedmiotem. Przypominam jeszcze, że na zeszłem posiedzeniu odesłano do tej samej komisyi również zmieniony przez Izbę wyższą projekt ustawy względem kompetencyi w sądzeniu przestępstw.

Dalej przyszło do drugiego częściowego odczytu wniosku Taszka względem obsadzania posad sądowych, adwokackich i notaryalnych; mówię: częściowy, bo komisya zdała tylko sprawę z jednej kwestyi do wniosku należącej t. j. wolności adwokatury. Komisya radzi aby Izba poprzednio tę kwestyę zasadniczą rozstrzygnęła, iżby następnie na pewnej podstawie projekt szczegółowy można wypracować. Od rozstrzygnienia tej kwestyi będzie zależeć cały duch i ład projektu. Komisya wnosi, aby posadę adwokata wyzwolić z pod wszelkich niepotrzebnie krępujących przepisów mianowicie tych, co do ograniczenia liczby adwokatów. Zdaniem jej ten kto posiada ogólną kwalifikacyę na adwokata n. p. doktorat prawa, kilkoletnią praktykę i egzamin adwokacki, powinien mieć prawo do wykonywania adwokatury, gdziekolwiek mu się podoba, podobnie jak każdy inny zarobkujący, np. przemysłowiec, lekarz i t. p. Dzisiejsze przepisy wydają jej się być monopolem a sądzi, że współzawodnictwo i tu musi być korzystnem dla ogółu. Względy także słuszności jako i powody polityczne przemawiają za takiem wyzwoleniem adwokatury. Wszystko to wyłożył dziś dobitnie sprawozdawca komisyi, p. Herbst, kładąc jeszcze nacisk na to, że zwykle tylko protekcya lub względy osobiste rozstrzygają teraz o przyznanie posady adwokata. Przeciw wnioskowi komisyi powstał Karol Fischer, adwokat i prezes Izby adwokackiej w Pradze, obracając się w ciasnem kółku wyobrażeń.

Obstawał on za dotychczasowem skrępowaniem adwokatury ze stanowiska cechowego i żądał odrzucenia wniosku lecz nie został dostatecznie popartym.

P. Rechbauer ze Styryi, znany autonomista, lubo sam adwokat, przemawiał za wnioskiem komisyi. Kładł głównie nacisk z jednej strony na zgubny wpływ biórokracyi na instytucyę adwokatury, a z drugiej strony na zbawienne skutki wyswobodzenia adwokatury z pod przewagi i skrępowań biórokratycznych, wskazując świetne przykłady rozwoju tej instytucyi we Francyi i w Stanach Zjednoczonych, gdzie stan adwokacki wysokiego doznaje poszanowania a adwokaci dostępują najwyższych szczebli hierarchii rządowej. Następnie mówił p. Kaiserfeld, zastępca marszałka sejmowego w Styryi, przeciw wnioskowi komisyi i podał wniosek podobny do wniosku Fischera z tą tylko różnicą, że chce, aby w zasadzie orzeczono wolność osiągania adwokatury, ale zastósowanie tej zasady wstrzymano aż do nowej organizacyi sądownictwa i nowego postępowania sądowego. Wniosek ten liczniej był poparty niż wniosek Fischera.

Mowa p. Kaiserfelda mimo pewnej jasności, płynności i dobitności nie odznaczała się logicznością i dokładnością. Ostatecznie, chcieliby ludzie jego odcienia wszystko odkładać, pośpiech nabawia ich trwogą, jak gdyby zniesienie jakowej wyłączności równało się rewolucyi socyalnej. Zawsze mają oni gotową wymówkę, że to lub owo pierwej trzeba załatwić, że jak tutaj potrzeba wprzódy nową organizacyę i procedurę sądową uchwalić. Są to tylko pozory bez powodu dostatecznego. W ten sposób odrzucono, jak wiadomo, projekt zaprowadzenia sądów przysięgłych dla spraw drukowych; w ten sposób można jeszcze wiele innych projektów odrzucić. Na cóż więc tyle pracy i zachodu?

Odkładanie *ad calendas graecas* jest teraz hasłem przeważającem w pracy prawodawczej Rady państwa. Że tak jest, mogę jeszcze tem udowodnić że, jak się dowiaduję właśnie, pod względem projektu Mühlfelda co do powszechnego zaprowadzenia sądów przysięgłych, także wnosi komisya, aby go odrzucić, a to głównie z powyższego powodu a raczej pozoru, że pierwej trzeba zreorganizować w sposób odpowiedni sądownictwo i inną zaprowadzić procedurę. A dlaczegóż równocześnie nie wziąść się do tego wszystkiego? Komisya osobna do projektu sądów przysięgłych składa się z 15 członków, między którymi 2 posłów polskich, pp. Grocholski i Zyblikiewicz. Znaczna mniejszość komisyi jest za bezzwłocznem zaprowadzeniem sądów przysięgłych.

Będą zatem znowu zajmujące rozprawy. Cóż powiedzą ci, co podczas obrad nad projektem sądów przysięgłych dla spraw drukowych twierdzili, że niewypada wyłącznie dla spraw drukowych zaprowadzać sądów przysięgłych, i niby z tego tylko powodu głosowali przeciw projektowi? Teraz znów będą się zapewne zastawiać ową potrzebą poprzedniego zreorganizowania sądownictwa. Tak więc bawimy się ciągle teoretycznem

Część Literacko-Artystyczna.

POSIEDZENIE PUBLICZNE

c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

(Dokończenie.)

„Jakkolwiek w tym zbyt ogólnym obrazie czynności Oddziału archeologicznego pominęliśmy wyliczenie rozpraw czytanych przez Żebrawskiego, Muczkowskiego, Helzla, Siemieńskiego, Rogawskiego, Załuskiego, Radwańskiego, Pola i obu Kremerów, a o pracach dokonanych przez delegacye liczne, korespondencyach i dyskusyach na 65 odbytych posiedzeniach nawet wzmianki nie czynimy; to przecież jasno się okazuje że czynności nasze więcéj ku praktyce i utylitarnemu na razie pożytkowi, aniżeli ku teoryom i abstrakcyjnym zaciekaniom skierowane były. Opisując kilka tysięcy zabytków okazanych na wystawie, przedmiota nadesłane do muzeum i restaurując pomniki, zaraz w czynie realizowaliśmy teorye nasze.

„W tém właśnie leży różnica kierunku badań archeologicznych przez nasz podejmowanych Oddział a tych prac jakie wychodzą z francuzkich i niemieckich naukowych Towarzystw. Im wolno rozdzielać siły na drobiazgowe studya, kiedy nam głównie i przedewszystkiém chodzi o gromadzenie w narodowe ognisko i tych iskierek życia co się w ojczystych grobach ukryły. Sąsiadom wolno analizować przeszłość czyniąc na niéj niby na trupie naukowe experymenta, nam zaś tylko ją ożywiać i wskrzeszać potrzeba aby nie utonąć w tych miałkich sprzeczkach gdzie najczęściéj na nawie hipotezy żagle swoje naukowa pycha rozdyma. Niemieccy uczeni analizą ważne rezultata zdobywają w naukach — nam znać je, brać, stósować i daléj na własny przerabiać należy pożytek, z tą atoli bacznością, że inne są drogi i kierunki narodowego ducha naszego, a proste naśladownictwo zwykle albo zwraca go z ojczystych torów przez Opatrzność wskazanych, albo tylko kopie liche zamiast oryginałów wytwarza.

„W urządzeniu wystawy starożytności okazało Towarzystwo najdobitniéj to dążenie swoje ku praktyce więcéj jak do teoretycznych skierowane studyów. Wprawdzie umiejętnie opracowany katalog zgromadzonych wtedy przedmiotów okaże żeśmy i o naukowéj nie zapomnieli stronie; przecież Komisya wystawy za główny wtedy cel postawiła sobie mówiące i wrażliwe zestawienie zabytków, a na drugim dopiero planie jéj usiłowań było porządkowanie działów w stystem umiejętny. Przedewszystkiém chcieliśmy aby sztandary o zwycięztwach mówiły, a rdzawe miecze i kajdany z jasyru ojczyste opowiadały dzieje.

„W odnawianiu też spopielałych w czasie pożaru lub przez czas zniszczonych monumentów, podjęliśmy obowiązek który raczéj obywatelskim jak ściśle naukowym nazwać się godzi.

„Prawie tysiąc pomników i sarkofagów zostawiła przeszłość w kościołach krakowskich. Któż od dwóch prawie wieków troszczył się o te drogie dla nas zabytki? Monumenta krakowskie nie są własnością miasta naszego, ani też proboszczów co ich w swoich strzegą kościołach, to całemu narodowi przekazana spuścizna. Przecież niejeden oglądając Kraków narzeka z oburzeniem, że pustka pajęczą nitką grobrowce osnuwa, a pył ich bogate odziewa ozdoby — nie pomyśli zaś podróżnik taki, że i do niego należy być opiekunem a stróżem ojczystych zabytków. Toć zasłużeni nie zostawili hipotek coby dostarczyły funduszów na złatanie ich trumien gdy się rozsypywać będą — szabla tylko, pióro i czyny w narodu ich zahipotekowały pamięci.

„Nie przeczę że osobista gorliwość duchownych wiele uczynić może dla zachowania przeszłości zabytków, przecież kto żąda aby xiądz własne uposażenie na odnowę grobowców przeznaczył, równém prawem powinien sam przyczynić się groszem własnym do podparcia tego co się rozpada a niszczy.

„Głównym zasobem użytym przez Towarzystwo na restauracye pomników było 2000 złr. odkazanych na te cele przez Komitet pogorzeli Krakowa i 3000 złr. przez hr. Augustową Potockązłoż on. Fundusze te już wyczerpnięte zostały, a w uzyskaniu nowych będziemy mieli dowód iż kraj uznaje pożytek pracy i trudów naszych w tym składanych kierunku.

„Wspominając o tém konserwatorstwie, jeszcze słowo powiedzieć nam przychodzi o urzędzie konserwatora zabytków pomnikowych, jaki od r. 1853 w Galicyi istnieje. Ustawa oddając konserwatorom pod opiekę to co z przeszłości zostało a dla sztuki lub pamiątki zachowania godne, zaliczyła do ich obwiązków: sporządzenie inwentarzy, staranie się o zabezpieczenie zabytków od zniszczenia lub nieodpowiedniéj restauracyi, zasiąganie opinii ludzi fachowych, wreszcie zostawanie w ścisłych naukowych stosunkach z istniejącemi w kraju Towarzystwami archeologicznemi, zaś wpływanie na tworzenie nowych któreby w tym kierunku zamiłowanie obudzać mogły.

„Konserwatorowie tacy mieli być mianowani po obwodach, a urzędnicy budownictwa odebrali informacye w jaki sposób czynnie im pomocni być mają do spełnienia obowiązków tak ważnych a zaszczytnych zarazem. Przecież dziesięć lat ubiegło, a wiemy dopiero o istnieniu dwóch w Galicyi konserwatorów. Krakowskiemu przypadło czuwać nad dźwiganiem z gruzów spalonych kościołów, a w trudném zadaniu i pracy tylko téj używał pomocy, jakiéj mu centralna wiedeńska Komisya dostarczyć mogła. Nasze Towarzystwo i tutaj w gorliwości o dobro publiczne wyprzedzić się nie dało, zanosząc prośbę do władz, aby konserwatorowie po obwodach mianowani byli. Dwóch mimo obywatelskiego poświęcenia z samej już fizycznej niemożności nie podoła zadaniom, które wymagają przedewszystkiém dokładnych wiadomości co i gdzie się niszczy, a następnie spieszenia na miejsce by złemu zaradzić. Centralna wiedeńska Komisya jakkolwiek złożona z ludzi fachowych a istotnych miłośników zabytków przeszłości, przecież za daleko od nas aby zawsze na razie skutecznie popierać mogła konserwatora działanie,— sądzimy więc, że wyjednaniem dla zabytków ojczystych zwierzchniej domowej opieki Sejmu krajowego, ani się ubliży w czemkolwiek konserwatorów powadze, ani się też straci tę naukową pomoc z jaką nasze Towarzystwo i wiedeńska Komisya, będą ich usiłowania popierać.

„Kończąc, trudno pominąć, że są co zarzut czynią Towarzystwu naukowemu, iż pilniej przeszłości chroni niż się dniem dzisiejszym i jutrem zaprząta. Że tak nie jest, okazało dopiero co odczytane sprawozdanie dostojnego naczelnika instytucyi naszej. Sekcya Towarzystwa kierująca prace swoje do badania zabytków ubiegłych wieków, nie góruje nad czynnościami innnych Oddziałów, ani wszystkich sił pochłania. Stykamy się tylko najwięcej z Wami, bo nie tyle praca w ciszy bibliotek, ile baczność na rozproszone po kraju zabytki, naszém jest zadaniem. Tyle też tylko zrobić możemy, ile w kraju chętnej znajdziemy pomocy.

„Usprawiedliwiliśmy tedy drogi i cele nasze.

„Ten kierunek wskazały czynnościom usiłowania i prace prezesów jego: Muczkowskiego, Popie-

wywodami, a w praktyce z tego wszystkiego ani śladu.

Sprawozdawcą komisyi do projektu Mühlfelda jest p. Herbst, który nie był w Izbie obecnym przy głosowaniu w zeszłym tygodniu nad sądami przysięgłych dla spraw drukowych. Ministerstwo zapewne tem zasłaniać się będzie podczas obrad nad projektem Mühlfelda, że sejmom krajowym chce pierwej przedłożyć kwestyę zaprowadzenia sądów przysięgłych. Jest to dogodny sposób, aby w niektórych krajach niedopuścić zaprowadzenia tych sądów.

Dzisiejsze posiedzenie zostało zamknięte po mowie p. Kaiserfelda, chociaż już p. Giskra otrzymał głos, ponieważ ministrowie zawezwani zostali na radę do N. Pana. Jutro znów posiedzenie. Na porządku dziennym będą dalsze obrady nad wyzwoleniem adwokatury. Co do tej kwestyi, wiadomo także, iż niedawno p. Moertl podał osobny wniosek, który odesłano do komisyi wniosku Taszka, będącego teraz na porządku dziennym.

Udział ludności w obchodzie rocznicy 26 lutego był tu bardzo nieznaczny, prawie żaden i niczem się wybitnie nie objawił. Oświetlenie było nadzwyczajnie skromne, prawie chybione i powiedział bym, demonstracyjnie nierówne. Jedynie na przedmieściu Leopoldstadt oświecono domy trochę rzęsiściej a w mieście samem można było na palcach policzyć domy oświetlone.

Posłowie polscy i czescy nie byli ani w kościele śgo Szczepana na nabożeństwie, ani na uczcie członków obu Izb, ani w teatrze. Przemówienie na owej uczcie p. Heina, prezesa Izby niższej, uchodzi tu za bardzo niestósowne i nieszczęśliwe. Ustęp o opozycyi jest nawet płaskim, ubliżającym i niegodnym ani Izby, ani stanowiska mowcy.

Warszawa 26 lutego.

* Pierwszą rocznicę mordu procesyi dokonanego na Starem mieście przez wojska rosyjskie pod dowództwem Trepowa, obchodziliśmy wczoraj w zupełnéj ciszy. W kilku kościołach odbyły się żałobne nabożeństwa za poległych pod Grochowem i zabitych na Starem mieście, pomiędzy którymi była jak wiadomo Matylda Malte. Spokojność najzupełniejsza trwała; patrole zwyczajne chodziły po mieście, tylko milicyantów więcéj jak zwykle widzieliśmy w okolicach kościołów. Wieczorem Warszawa była ciemną, rzadko w którem oknie błyszczało światło, a i na ulicach ruch bardzo mały; gdzie niegdzie tylko mignęła latarka i oświeciła czatującą u rogu postać milicyanta.

W dniu jutrzejszym rocznica „pięciu ofiar,“ rocznica nowego męczeństwa ludu; obchodzić ją będziemy jak i dzień wczorajszy w ciszy, rozpamiętywaniu, na modlitwie i wzmacnianiu godności narodowéj. Jen. Lüders, który razem z jen. Kryżanowskoj lubi demonstracye przeciw narodowi, zamierzają obchodzić rocznicę mordu w Warszawie balem maskowym. Naturalnie, że na nim żadna polka nie pokaże się, a z obywateli mniemamy, że nie będą nawet panowie S. W. O., którzy byli jedynemi nazwiska polskie noszącymi na przeszłym balu u Lüdersa, więcéj Polaków nie będzie. Bal maskowy, wesoła zabawa, tańce, brylanty, kinkiety, w mieście pogrążonem w smutku, w ciszy grobowéj i w grubéj żałobie otulonem, uplastyczni różnice narodowych usposobień, uwydatni ową przepaść, na któréj nie ma kładki, ani nawet nitki ufności i zbliżenia.

Ciche oburzenie na gwałty rosyjskie znowu wzrosło wiadomością o bezprawiach popełnionych w Sandomierskiem. Szczegółów dokładnie nie wiem, lecz zapewne doniosą wam o nich listy z tego województwa. Zresztą, nie ma dnia, w którymby Warszawa nie miała wiadomości o nowych gwałtach Moskali na prowincyi. Swieżo oto odebraliśmy doniesienie o zamordowaniu żyda i brzemiennéj żydówki w Wieluniu przez żołnierzy i o pogrzebie tych ofiar, w którym wzięli udział ludzie wszystkich wyznań *). Nie ma najmniejszego bezpieczeństwa osób i majątków, a gwałty te są tolerowane przez naczelne władze; każda niesprawiedliwość obraniana; wszelkie nadużycie wystawione jako konieczne. Czy rząd, który postępuje w tak anarchiczny sposób, może być trwałym?

Skazanych na wygnanie i do wojska przez prowincyonalnych prokonsulów, dużo przybywa do Warszawy, pędzą ich piechotą, na noc zamykają w ciasnych izbach, napełnionych duszącem powietrzem. Pokarm zły, ubranie jeszcze gorsze daje im „rząd miłościwy“. Gubernator Grodzieński Dreniakin, człowiek umiarkowańszy i litościwszy od innych, lustrując więźniów pędzonych na mrozie i słocie z Warszawy do Syberyi i Orenburga, tknięty został ich stanem, i doniósł cesàrzowi o złem zaopatrzeniu ich w Warszawie, z drugiéj strony zawiadomił i jenerała Kryżanowskoja o treści swojego do cesarza doniesienia. Zaprzeczano nam, gdyśmy mówili o złem ubraniu więźniów, o złem i nieludzkiem z nimi obchodzeniu się. Raport Dreniakina potwierdza prawdę naszych wiadomości; niewiemy jednak, czy wywoła pomyślny dla więźniów i deportowanych skutek. Bieda, nędza, pastwienie się i naigrawanie lada żołnierza, nic nie może złamać wiary i ducha więźniów. Słyszeliśmy niedawno z za krat śpiew ich „Pomoc dajcie mi rodacy,“ a w nim usłyszeliśmy nie skargę, lecz raczéj chęć zawiadomienia o swoim losie i spokojną chrześciańską rezygnacyę.

*) Wiadomość jaką otrzymaliśmy z Wielunia, potwierdza to doniesienie; żołnierze rosyjscy wyprawiwszy żyda po wódkę, zamordowali żonę jego, a następnie jego gdy powrócił. (P. R. Cz.)

Pomiędzy świeżo do wojska skazanymi jest Jan Onufry chłopiec 14-letni i Szafrański. Hiszpańskiego członka b. delegacyi miejskiéj a teraz Rady Municypalnéj i starszego w szewskim cechu, powszechnie w Warszawie szanowanego, wywieziono na wygnanie do Wiatki. Profesora matematyki Nalipińskiego, po długiem więzieniu wypuszczono na wolność, i jakkolwiek żadnego zarzutu nieudowodniono, dano mu przecież dymisyę i odebrano możność zapracowania na utrzymanie siebie i rodziny.

Na trakcie do Jabłonny, widziano wiezionego p. Bogdanowicza z skutemi rękami i nogami; niewiadomo dokąd go wieziono. Z Proszowic przypędzono skazanych do wojska: Garbosińskiego, Kalafarskiego, Smużyńskiego, Skalskiego, z Kielc: Żylichowskiego i popędzono ich ztąd daléj.

Za wygnanymi, wybierają się żony, które chcą tęsknotę wygnania i boleść prześladowania z mężami podzielać. Pasternakiewiczowa, żona felczera etapami, pod strażą, podążyła za mężem; inne żony starają się o pozwolenie wyjazdu i znoszenia z mężami cierpień i losu wygnańczego.

Poznań 27 lutego.

Onegdaj i dziś odprawiają się u nas uroczyste żałobne nabożeństwa, za ofiary zeszłoroczne Warszawskie, jako w dni rocznicowe tych pamiętnych wypadków. Mieliśmy także nabożeństwo żałobne za ojca duchowego tego ruchu krajowego, za Zygmunta Krasińskiego. Dziś rano, pod przewodnictwem X. Arcybiskupa i z jego inicyatywy, organizuje się Komitet bułgarski, celem niesienia stałéj i regularnéj pomocy tym dalekim pobratymcom, teraz węzłami jedności kościoła połączonym. Dziś popołudniu odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa Naukowéj Pomocy, na którem jak zwykle corocznie, bardzo licznego spodziewamy się zjazdu z prowincyi. Jutro odprawionym będzie pogrzeb, najstarszego pewnie weterana wojsk polskich, byłego majora Kierzkowskiego, zgasłego w 91 roku życia. Dość wspomnieć, że należał on z legią polską do wyprawy do St. Domingo, by wiedzieć ile lat służby wojskowéj liczył.

Zresztą w Poznaniu i całéj prowincyi, cisza grobowa; żałoba wszędzie i nikt by się nie domyślił, że to chwila zapust. Jedyne liczniejsze zgromadzenia w Poznaniu, spotyka się na prelekcyach czytanych na cele dobroczynne. Ostatnie dwie soboty bardzo liczna publiczność słuchała wykładu p. Kazimierza Jarochowskiego, znanego z prac historycznych, który przedstawił obraz stanu Polski, w czasach wojen Szwedzkich. W ciągu ostatnich trzech dni karnawału, odbędzie się w pałacu Działyńskich sprzedaż licznych przedmiotów, przez dobroczynne osoby ofiarowanych na korzyść Towarzystwa S. Wincentego. Temi dniami wyszedł jeden z zaległych zeszłorocznych poszytów *Przeglądu Poznańskiego;* między innemi mieści on długi artykuł o hr. Montalembercie, o zasługach jego względem kraju naszego, o jego ostatniéj podróży po kraju polskim, tudzież o jego ostatniéj pracy „Naród w żałobie“.

Towarzystwa rolnicze niemieckie w Księstwie, stają się teraz już publicznemi agencyami germanizmu. Towarzystwo gnieźnieńskie wydało odezwę do Niemiec, by kapitały w Księstwie lokowano, łącząc wykaz dóbr na sprzedaż wystawionych z opisem ich rozległości, wartości i t. d. i t d. Radzibyśmy wiedzieć, czy rzeczone Towarzystwo ma konsens na podobną agenturę, czy opłaca od tego podatek prawem przepisany?

Hamburg 26 lutego.

Główna rzecz, o któréj dziś mogę wam donieść, tyczy się depesz Austryi i Prus, których przybycie do Kopenhagi z tryumfem ogłosiły gazety niemieckie, a *Berlingski Tydening* zaprzeczyła; powtóre depesz trzech mocarstw, o których głosiły również gazety niemieckie, iż zawierają wezwanie do Danii wystósowane, by się oświadczyła co do stanowiska jakie myśli zająć pod względem obietnic moralnie ją obowiązujących w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Co do pierwszych depesz, zapewnia mnie list w téj chwili z Kopenhagi odebrany, że depesze Prus i Austryi zawierające odpowiedź na ostatnią notę gabinetu duńskiego z dnia 26go grudnia r. z. powtarzają te same co dawniej żądania i domagania, lecz cokolwiek dobitniej i z mniejszą grzecznością, twierdząc, że „Rigsrad“ to jest sejm ogółu państwa, nieprawnie istnieje itp.

Co do depesz trzech mocarstw, to treść ich ma na celu uspokoić i miarkować, nie żądając jednak nic od Danii, gdzie rząd i naród obstają przy swem prawie, którego bronić będą, stojąc bezwarunkowo po stronie ministeryum.

Projekt do prawa zmierzającego do zmiany ustawy ogółu państwa zajmuje Rigsrad od kilku dni. Na czwartkowem posiedzeniu odesłano projekt rządowy do następnych obrad. Komisya wyznaczona została celem bliższego zbadania onego. Z ośmiu członków téj komisyi pięciu zdaje się być za przyjęciem prawa zmodyfikowanego liberalnie. Tymczasem piszą mi dzisiaj, że ministrowie sami nie myślą już dalej popierać projektu zmiany ustawy, bo przeciw niemu oświadczyli się Andrae, David, Krieger i Czerning.

Dzienniki znów głosiły, że następca tronu angielskiego w podróży przez Niemcy do Ziemi świętej widział się z księżniczką Aleksandrą Duńską i że zaręczyny niebawem nastąpią. Mogę was zapewnić, że księżniczka Aleksandra nieopuszczała ani na dzień jeden Kopenhagi. Po śmierci ojca, księcia Alberta, który dopiero przed dwoma zmarł miesiącami, obyczaje i delikatność angielska niedozwalają osobie tak wysoko stojącej jak królewicz bywać na balach, jak to z Wiednia donoszono, lub też obchodzić zaręczyny. Jednak nie myślę przeczyć, żeby nie miał nastąpić ten związek, który włynąć może na rozwiązanie sporu niemiecko-duńskiegó.

W zeszłą niedzielę popołudniu o $3\frac{1}{2}$ godzinie liczna publiczność zebrała się tu na polu Swiętego Ducha (Heiligegeistfeld), bo głoszono od kilku dni, że ma ktoś spalić publicznie projekt do nowego kodeksu karnego przedstawionego zgromadzeniu obywateli do obrad. Rzeczywiście ceremonia ta odbyła się. Spalono projekt i publiczność już spokojnie się rozeszła, kiedy kilku zjawiło się policyantów — post festum.

Dzienniki niemieckie i francuzkie głoszą z Petersburga, że margrabia Wielopolski stoi dobrze z Gorczakowem i Wałujewem, że ma wziętość u dygnitarzy wyższej biurokracyi, że księżna Helena bardzo go poważa, a Cesarz słucha go z ciekawością, lecz nie decyduje nic, bo nie wiadomo jak stoi W. książę Konstanty z Wielopolskim, który podobno ma wrócić z konstytucyą dla Kongresówki itp. Co w tem prawdy obaczymy. Że Wielopolski zajmuje się poparciem projektów do praw o wychowaniu publicznem, o równouprawnieniu starozakonnych, to wiadomo wszystkim. Z Muchanowem pracować nie chciał i stara się przekonać rząd rosyjski o szkodzie, którą system Mikołaja w Polsce mu zrządził zmniejszając stosunkowo tych, co byli za (!) utrzymaniem unii osobistej w osobie Cesarza rosyjskiego i Króla polskiego z konstytucyą dla Królestwa i udzielnością jaką miała przed 1830 r.

Dzisiaj nadeszłe dzienniki rosyjskie donoszą, że Cesarz potwierdziwszy ukazem komisyę wyznań i wychowania publicznego, którą zarządzać będzie w całem Królestwie, kazał zwinąć departament odpowiedni w ministeryum oświecenia w Petersburgu z pod zarządu, którego wyjęty zupełnie zarząd wychowania publicznego w Królestwie. Minister Wałujew ogłosił prócz tego rozkład 5 milionów rubli na 44 gubernii na zapomogę małych posiadaczy ziemskich do 21 dusz. Głoszą o zamiarze nowej pożyczki rosyjskiej.

Wiedeń 28 lutego. Dzienniki tutejsze żywią się jeszcze opisami obchodu 26go lutego, tak w samej stolicy monarchii, jako i po innych miastach. Szczegóły te mają już tylko lokalne znaczenie. Za to w dziennikach prażskich obchód tego dnia wyrodził zaciętą polemikę na polu autonomii i centralizacyi, czeszczyzny i germanizmu. Z obu stron nie szczędzą słów dotkliwych, a na ironiczne artykuły niemieckich organów odpowiadają *Narodni Listy* złośliwie i dowcipnie. Z pism czeskich tylko *Cas* trzyma się na odmiennem stanowisku. Posądzać go o zdradę sprawy narodowej, jak to czyni wielu, byłoby niesłusznie, lecz rola jaką *Cas* przyjął, pewnie go nie doprowadzi do spełnienia jego programu. Pozwolimy sobie streścić ten program w tych słowach: „przez wolność do narodowości“. W duchu tego programu, *Cas* odpycha od siebie tę frakcyę szlachty czeskiej, która lubo zniemczona, nagle przerzuciła się na czeszczyznę, żeby, jak *Cas* mniema, przez autonomię uratować swoje przywileje stanowe, zagrożone widokiem niwelującej wszystko biórokracyi i centralizacyi. Ponieważ zaś centralizacya używa germanizmu za środek jednoczący, więc szlachta czeska i niemiecka ucieka się do czeskiej autonomii. Autonomiści — zawsze zdaniem *Casu* — żeby zyskać sobie sprzymierzeńców w obozie feudalnym, poświęcili im nawet wolność, sądząc, że warta tylu ofiar mała garstka panów, która ich jutro porzuci, gdyby jutro konstytucya runęła. Taka jest mniej więcej myśl kilku artykułów niedawnych tego dziennika. Prawda, że stanowisko szlachty polskiej jest zupełnie inne i wprost przeciwne od stanowiska szlachty czeskiej, bo u szlachty polskiej wolność i narodowość to dwie strony jednego uczucia — lecz co do *Casu* zachodzi ta wątpliwość, czy on w konsekwencyi swej nie będzie popchniętym w sfery anti-narodowe. *Cas* jest dziennikiem demokratycznym; *Narod. Listy* patryotycznym. Mylą się oba gdy sądzą, że stoją przeciw sobie; one dążą w jedną i tę samą stronę do celu usamowolnienia politycznego i narodowego, lecz innemi zdążają drogami. Nim jednak dojdą do celu, błąkać się mogą długo. *Cas* błąka się w osobie p. Krasy w parlamencie, który trzyma dla tego tylko z lewicą, żeby nie być razem z hr. Clamem. *Narod. Listy* aby dla sprawy narodowej zyskać Clamów, Taxisów i Schwarzenbergów, zrzekłyby się wolności. A przecież Clam nie zawsze głosował za przykładem Riegera!

— *Gazeta wiedeńska* zamieściła obszerny artykuł o układach rządu z bankiem austryackim. Z tego wywodu to się daje wyciągnąć, że zdaniem p. Ministra skarbu przedłużenie przywileju bankowego nie jest skutkiem jakiejś uprzejmości w odwecie za to, że skarb dłużny jest bankowi lub że u niego część długu pozostawia, gdyż dalsze istnienie banku jest koniecznym warunkiem ustalenia publicznego zaufania jakoteż przywrócenia wartości papierów. Zresztą już statut bankowy z r. 1841 przewidywał potrzebę przedłużenia przywileju, a uciążliwości w jakie bank popadł skutkiem zadłużenia się skarbu osobliwie od r. 1859, nie mogą pozbawiać banku prawa przedłużenia przywileju. Nikt zresztą na szczerze nie myśli o zwinięciu banku. Roztropność i słuszność nakazują przedłużyć przywiléj pod warunkami, któreby nie dopuściły ponowienia się obecnego stanu i większą ostrożność zastrzegły pod względem pokrycia not bankowych metalem. Bank z kapitału swego akcyjnego wynoszącego 110 milionów, pożycza państwu 80 milionów; nie jest to zagrożeniem istnienia banku; oprocentowanie po 2% jest słuszne, gdyż korzyść w porównaniu z zwykłym procentem po 5% wynosi dla skarbu około 25%. Odstąpienie téj korzyści na rzecz skarbu jest słusznem wynagrodzeniem za dozwolenie bicia biletów. Następstwem tego jest odstąpienie dwóch trzecich części z sprzedaży 123 milionów obligacyj z r. 1860. Bank otrzyma w ciągu roku około 37 milionów za swoją trzecią część losów z r. 1860 (za 41 mil. nominalnéj wartości) jeżeli się kurs tych obligacyj policzy na 90 (co jednak jest mniéj niż wątpliwem).

Z dawniejszego długu skarbowego przypadnie bankowi tytułem zwrotu od 1862 do 1866 r. przeszło 23 miliony; dług za pożyczkę srebrną angielską 20 mil. ma być umorzony w końcu r. 1863; z dochodów dóbr skarbowych i z ich sprzedaży wpłynie zapewne do lutego 1858 r. dalsze 40 milionów. A zatem do lutego 1867 bank ściągnie przez pośrednictwo skarbu przeszło 110 milionów; własne jego efekta dadzą mu 55 milionów; a po ten czas można będzie zredukować ilość banknotów w obiegu będącą do 310 mil., gdy tymczasem zapasy srebra podniosą się do 148 milionów. W takiej chwili bank mógłby już rozpocząć wypłaty w srebrze. Obok tego nic nie stoi na zawadzie, aby wypłaty te przyspieszyć, jeśli okoliczności pozwolą.

Taka jest treść rozumowania *Gazety wiedeńskiéj* o układzie skarbu z bankiem. Opiera się ono po większéj części na tych przypuszczeniach: 1) że obligacye dadzą się sprzedać po 90; 2) że dobra skarbowe zostaną w oznaczonym czasie sprzedane; 3) że skarb będzie regularnie spłacał raty umówione; 4) że wśród tego nie okaże się potrzeba zaciągnięcia w banku nowego długu.

— Sprawozdanie wydziału skarbowego z wydatków na utrzymanie dworu cesarskiego oznajmia, iż byłoby rzeczą nieprzyzwoitą, gdyby Izba nie uchwaliła sumy preliminowanej bez poprzednich rozpraw; wszelako każdemu członkowi Izby służy prawo przejrzenia obliczeń i pozycyj tego działu wydatków. Mieści on w sobie pozycye: „utrzymanie rodziny cesarskiej“, „utrzymanie dworu“, „gospodarstwo“, „wydatki niedworskie“ jako to: teatra nadworne, biblioteka, menażerya itd. Wydział finansowy chce, aby nadal budżet dworu dzielił się na trzy części, to jest na wydatki rodziny cesarskiej, na dwór czyli służbę i zakłady nie będące właściwie dworskiemi. Pierwsza część wynosi około $1\frac{1}{2}$ miliona, druga przeszło 4, trzecia blisko pół, razem zaś 6,127,000 złr. Wydział porównywa koszta utrzymania dworu cesarskiego z kosztami utrzymania innych dworów europejskich, z czego wyprowadza dowód, że dwór austryacki nie należy do najkosztowniejszych, a w stosunku do ogólnych wydatków państwa należy do oszczędniejszych. Dwór francuski kosztuje 17 milionów złr., rosyjski $13\frac{1}{2}$, pruski i hiszpański po $5\frac{1}{2}$, angielski $7\frac{1}{3}$ mil. złr.

— Jeszcze ustawa drukowa nie została wygotowaną, a już musi być do niej dołączony dodatek uzupełniający. W nowem bowiem prawie o stęplowaniu promes na losy loteryjne stoi napisane, że zawezwanie ogłoszone w pismach publicznych do nabywania promes niedozwolonych pociąga za sobą karę 100 złr., któréj podlegać mają zarówno ten co się sprzedażą promes trudni, jak również i wydawca dziennika, w którym było zamieszczone zawezwanie. Zkądże jednak wydawca dziennika wiedzieć ma, które promesy wolno ogłaszać, a które nie? Już teraz się zdarza, że niektóre dzienniki zupełnie odmawiają przyjęcia doniesień pożyczek loteryjnych zagranicznych, nie będąc pewnemi, które są dozwolone, a inne dzienniki ogłaszają takowe bez różnicy. Rozstrzygnięcie bowiem zawisło zawsze od miejscowéj władzy skarbowéj, czy ona ma lub nie ma pociągnąć do odpowiedzialności za ogłaszanie sprzedaży losów pożyczkowych.

Królestwo Polskie.

Korespondenci nasi warszawscy donieśli byli już dawniej o ważniejszych mianowaniach przez Arcybiskupa Felińskiego na różne godności w konsystorzu arcybiskupim. Teraz *Dziennik Powszechny* z 27 lutego ogłasza urzędowo następujące nominacye:

„Według §§. XVII i XX konkordatu zawartego z dworem rzymskim w r. 1847, obowiązki wszystkich członków Konsystorza ustają ze śmiercią Biskupa dyecezyalnego, a następca jego nominuje nowych Członków Konsystorskich za przyzwoleniem rządu.

Na mocy tego prawa JWJ. ksiądz Feliński Metropolita Arcybiskup Warszawski, za zgodzeniem się rządu mianował obecnie następujących duchownych:

A. *Do konsystorza Metropolitalnego Warszawskiego.*

1. Na officyała Jeneralnego ks. Pawła Rzewuskiego, kanonika metropolitalnego Warszawskiego.
2. Na sędziego Surrogata pierwszego, ks. Augusta Siekluckiego, kanonika Metropolitalnego.
3. Na Regensa kancelaryi konsystorza Warszawskiego ks. Ludwika Czajewicza, śwtéj Teologii kandydata, kanonika hon. Warszawskiego.
4. Na Sekretarzy: ks. Józefa Wojno kandydata śtéj Teologii, kanonika hon. Podlaskiego, i ks. Edmunda Cieślewskiego.
5. Na Fiskalisa: ks. Antoniego Marcińskiego, S. T. K. Ojca duchownego przy Akademii duchownej Rzymsko-katolickiej warszawskiej.

B. *Do Sądu Konsystorza Warszawskiego.*

1. Na sędziego prezydującego: ks. Pawła Rzewuskiego, kanonika metropolitalnego warszawskiego.
2. Na sędziów: ks. Augusta Siekluckiego, kanonika metropolitalnego warszawskiego.

Ks. Antoniego Dietricha, kononika metropolitalnego warszawskiego.

Ks. Kazimierza Budziszewskiego, kanonika metropolitalnego warszawskiego.

Ks. Andrzeja Dorobis, kapłana Zgromadzenia KKs. Misyonarzy, profesora seminaryum warszawskiego ś. Krzyża.

3. Na pisarza: ks. Ludwika Czajewicza.
4. Na Defensora Sakramentu małżeństwa: ks. Józefa Wojno.

C. *Do Konsystorza parafialnego Łowickiego.*

1. Na oficyała foralnego: ks. Kazimierza Tarnowskiego, prałata kolegiaty Łowickiej.
2. Na sędziów surogatów: ks. Bartłomieja Michałowskiego, prałata kolegiaty Łowickiej, księdza Andrzeja Kiełczewskiego, kanonika kolegiaty Łowickiej.
3. Na Regensa kancelaryi konsystorza Łowickiego: ks. Jana Sliwowskiego, kanonika hon. Sandomierskiego. — Zgodno z aktami, Radca dworu, *Radoszewski.*“

Anglia.

Przed kilku tygodniami odbył się w Dublinie *meeting* pod przewodnictwem p. O'Donoghue naczelnika „młodej Irlandyi“ sędziego pokoju, z powodu sprawy statku „Trent“. Stronnictwo rewolucyjne korzystając z tej sposobności oświadczyło się otwarcie, że w razie wojny Anglii z Ameryką, stanie po stronie ostatniej. Rząd nie zrobił z tej rzeczy żadnego użytku, prócz że odebrał panu O'Donoghue posadę sędziego pokoju. Kiedy na po-

---

na, Karola Kremera i Żebrawskiego, po których odebrane w Oddziale chwilowe przewodnictwo, składam dziś w ręce pana Franciska Paszkowskiego nowego na rok bieżący prezesa. Pod sterem tego zacnego obywatela a przy znanej gorliwości szanownych kolegów, pójdzie Oddział nasz dalej tradycyjnie wytkniętą dlań drogą. Nie wątpię że się znajdą ofiary na dźwiganie upadających monumentów, bo któż nie czuje, że świetna historya nasza bez pomników co ją stwierdzają, wydałaby się światu poezyą tylko? Któż nie wie że te wawelskie groby nie tego lub owego księdza, ale całego są własnością narodu?

„Jeśli więc poszanowanie mamy dla popiołów wielkich ojców naszych, to nie oglądać się nam na edykta, ustawy i urzęda, ani spierać komu właściwiej spieszyć z opieką nad przeszłości i sztuki zabytkiem, ale wdowim groszem i staraniem ogółu zachowujmy monumenta, te kamienne dziejów karty, któremi wieki wiekom znów o przeszłości przekażą świadectwo.“

ZDANIE ADMIRAŁA CZYCZAGOWA
o Polsce.

„Naród polski liczy się do najpiękniejszych plemion. Mężczyzni w wysokim stopniu mają rozwiniętą siłę ciała i dzielność duszy. Kobiety gorąco kochają ojczyznę; z pięknością rysów, i przejrzystością cery angielek, łączą wdzięk, urok i zalotność francuzek. Tak u mężczyzn jak u kobiet daleko wyższe bywa wykształcenie niż u sąsiednich Rosyan. Podczas mego pobytu na Białorusi, gdzie miałem dobra, znalazłem między drobną szlachtą, aczkolwiek oddawna przygnębioną, daleko więcéj wiadomości politycznych i pojęć prawodawczych, niż w niejednym komitecie i zgromadzeniu parlamentarném napotykanéa później za granicą. Dodajmy do tego wzniosłe uczucia, miłość wolności osobistéj, a nadewszystko niepodległości narodowéj, a można sobie wyobrazić, coby ten naród w chwilach zapału mógł dokazać; łatwo też pojąć z jaką rozpaczą znosi jarzmo niewoli...

Mimo tych narodowych przymiotów, Polacy zaprowadziwszy u siebie rząd elekcyjny narazili się na największe niedogodności. Sejmiki były gwarliwe i tłumne; lada podejrzenie w rzeczy publicznej, pobudzało do dobycia szabel i konfederowania się, lecz tym konfederacyom nieumiano nadać rozumnego kierunku, ani przewidzieć skutków zawsze zgubnych dla Rzeczypospolitéj, a niepokojących dla mocarstw sąsiednich...

Oddając słuszność rycerskiemu charakterowi Polaków, trzeba z drugiéj strony przyznać, że zbyteczna zmienność i zapał niekierowany rozwagą, nieraz stawiały naród nad przepaścią zguby. W téj monarchicznéj republice nadużycie prawa elekcyi, narażało kraj na zamieszanie i rozruchy, a w sąsiadach wzniecało trwogę. Trafnie ktoś powiedział, że w Polsce godność królewska szła w parze z republiką, majestat tronu z niemocą wyjednywania posłuszeństwa rozkazom, najwyższa miłość wolności z obyczajami służebniczemi, hojność z łakomstwem, ustawy z anarchią, wyuzdany zbytek z nędzą, bujność ziemi z gruntami leżącemi odłogiem, pociąg do sztuk pięknych a sztuki żadnéj, dumna szlachta często poniżona przez brak fortuny. — W kraju przedstawiającym takie sprzeczności rząd nader był trudny.

Mocarstwa pograniczne musiały myśleć o środkach, któreby położyły koniec ciągłym ich obawom i niebespieczeństwom grożącym przy każdéj elekcyi (?). Najwięksi mocarze europejscy: Katarzyna, Fryderyk II, Marya Teresa, nieumieli znaleść innego lekarstwa, tylko Polskę rozebrać. Pojęcia jakie miano wówczas o prawie narodów mniéj były niż za dni naszych rozwinięte, a co większa, niepojmowano żeby się znalazły instytucye mogące taki naród w karbach utrzymać. Gdyby ci monarchowie żyli w naszym czasie, niewątpię iżby uciekli się do innego środka. Mieli oni zbyt wiele przenikliwości, żeby iść przeciw prądowi wieku, jak to czynili niektórzy z ich następców. Zresztą podział Polski prawie usprawiedliwiony został przez tę łatwość, z jaką go dokonano, i przez nieprzełamane przeszkody na jakie ci natrafiali co chcieli Polskę wskrzeszać, między innymi Napoleon.

Przypuszczam jednak potężniejsze przyczyny mogące wpłynąć na ostateczną zmianę dzisiejszego stanu. Rosyanie i Polacy są to dwa plemiona tak między sobą różne, że niema siły coby ich w jeden naród stopiła. Rosyanie kochają niewolę, a raczéj nielękają się aby miała trwać do końca świata; kiedy Polacy wzdychają tylko do wolności. Nigdy oni dobrowolnie niepoddadzą się w jarzmo; gdy przeciwnie zawsze przyjdzie z wielką trudnością zrobić Rosyan wolnymi. Dobrze mówi Machiavel, że usamowalniać ludzi stworzonych do niewolnictwa, równie jest trudno, jak zmieniać w niewolników ludzi do wolności stworzonyh. — Przeciwieństwo to między obydwoma narodami, to nieustający proces dążący do rozbratu, proces, który w końcu musi usunąć przypadkowe przyczyny co spowodowały gwałtowne połączenie dwóch narodów pod jedno berło.

Naród niemający wyższości duchownéj nad drugim, a przytem hołdujący despotyzmowi, nie będąc w stanie dać zwyciężonym żadnéj nowéj rękojmi, żadnego istotnego dobra, taki naród jakiež może mieć prawo ujarzmiać swego sąsiada, chyba że go chce zniżyć do siebie i zrobić go jeszcze nieszczęśliwszym niż sam. Jeżeli jaki rząd, to najmniéj rosyjski, mógłby mieć prawo zdobywania narodów. Lecz tylko Katarzynie II rozumnéj prawodawczyni, rozszerzającéj oświatę i poddanym wracającéj ich prawa, wyjątkowo można wybaczyć ducha zaborów, ponieważ ona rozciągała i na podbite narody te korzyści jakie udzielała swoim poddanym. Ona szukała zdobyczy żeby nie niewolników, lecz mieć obywateli. Umiała też dobrodziejstwami przywiązać tych, których zabrała orężem. Z Polakami obchodziła się łaskawie przez wzgląd na ich niedolę.

Od czasów Katarzyny zmieniło się wszystko. Nadano Polakom konstytucyę liberalną, i postawiono nad nimi człowieka (W. Ks. Konstantego), którego dzikość tyrańska oburzyła naród i wywołała powstanie. Powstanie to wywołane w sposób podstępny, dało niby Rosyanom prawo ciemiężenia Polaków w nieludzki sposób. Niesprawiedliwość i okrucieństwo w obchodzeniu się z nimi starano się zamaskować formami jakiejś legalności będącéj narzędziem despotyzmu. Z tem wszystkiem droga samowoli, choć taka szeroka, łatwa i ponętna, prędzéj później prowadzi nad przepaść i codzień staje się krótszą... Zamiast rewolucyi pałacowych zmieniających jednego na drugiego despotę, ród ludzki weźmie się za ręce, i raz na zawsze skończy ze swymi gnębicielami. Za czasów Katarzyny, po każdéj wojnie wzmagały się siły Cesarstwa, kiedy dziś, każda wojna osłabia je. W każdym razie Polska jest jakby przednią strażą nieprzyjacielskiéj armii. Niespokojnych tych poddanych zawsze gotowych do powstania, trzeba ciągle trzymać na wodzy. Przy pierwszéj sposobności rzucą się do broni, a chociaż żelazne jarzmo gniecie ich; w posłuszeństwie niepodobna utrzymać tak uciśnionego narodu. Jeżeliby Rosya wojska swoje wyprowadziła za granicę, skorzystaliby zaraz z téj okoliczności. Nienawiść Polaków może służyć za narzędzie nieprzyjaciołom despotyzmu i potęgi rosyjskiéj.“

Podajemy ciekawy ten ustęp z pamiętników Czyczagowa. Zacny ten Rosyanin dobrze umiał pojąć charakter narodu polskiego, przynajmniéj okazał się bezstronnym sędzią w ocenieniu przymiotów i wad naszych. Najważniejszem jest jego wytłumaczenie: że Rosyanie i Polacy stanowią dwie tak odmienne rasy, że niepodobna aby się kiedykolwiek zlać mogły. Dzisiejsze poszukiwania etnograficzne, trafiły na to samo; sceny warszawskie, wileńskie i po tylu innych miejscach dokonane krwawe prześladowania na niewinnych i bezbronnych, są wymownym komentarzem. Trudno się jednak zgodzić z Czyczagowem co do zdania o Katarzynie, że nie chciała mieć zwyciężonych, ani niewolników, ale obywateli; lub, że z Polakami obchodziła się z wszelką względnością jaka się nieszczęściu należy. Dość wspomnieć na Konfederatów Barskich najmniéj w dziesięciu tysięcach zasłanych na Sybir, na późniejszych jeńców z powstania Kościuszki, a nadewszystko na samowładne gospodarzenie w kraju, do którego nie miała najmniejszego prawa. Właśnie przeciwnie działała w Polsce bo z wolnych obywateli, robiła niewolników. Rosya nie jest w stanie nic innego wydobyć z siebie, tylko niewolę....

siedzeniu Izby niższej w dniu 21 sir Robert Peel, minister Irlandyi, wspomniał o owym *meetingu* w wyrazach obelżywych dla jego członków, p. O'Donoghue przesłał mu wyzwanie, w skutek którego sir Robert Peel wezwał lorda Palmerstona na sekundanta. Lord Palmerston następnie przeto na posiedzeniu Izby wyższej w dniu 24 lutego rzecz tę wyłożył:

„Panie marszałku (speaker) dotknę przedmiotu ważnego, dotyczy on bowiem starodawnego, jak sądzę przez *bill of Rights*, zatwierdzonego prawa Izby— to jest zupełnej swobody mowy, jaka w rozprawach tej Izby panuje. Zgwałceniem jest przywilejów naszych, jeżeli kto członka Izby z powodu mianej w Izbie mowy lub uczynionego oświadczenia po za obrębem Izby do odpowiedzialności pociąga. Aby wielką swobodę utrzymać w granicach, mamy osobne prawidła, skutkiem których *speaker* każdego członka, jeżeli zwyczaje, powagę lub godność parlamentu z oka traci, do porządku przywołać może. Jeżeli *speaker* obrażającego wyrażenia nie dosłyszał lub nie zrozumiał, wolno jest obrażonemu przerwać mowę obrażającego i odwołać się do *speakera*. Prawidło to zastósować się da do następującego zajścia:

W przeszły piątek użył mój szanowny przyjaciel, minister Irlandyi, pewnych wyrażeń, które p. O'Donoghue za osobistą obrazę uważał. Na razie nie zrobił z tego żadnego użytku. Lecz późno wieczorem, gdy się posiedzenie zakończyło, dano m do zrozumienia, że p. O'Donoghue mniema się obrażonym i rzecz ta pociągnie następstwa po za obrębem Izby. Napisałem zatem zaraz jeszcze w Izbie do mego szanownego przyjaciela, że zapewne od p. O'Donoghue otrzyma wyzwanie; że przyjęcie pojedynku byłoby naruszeniem przywileju i publicznem zgorszeniem, i że dla tego obowiązkiem jest jego nie przyjąć wyzwania. (śmiech) List odebrany został w sobotę zrana. W ciągu tego dnia nadeszła korespondencya kończąca się wezwaniem, aby mój szanowny przyjaciel sekundanta wymienił. Prosiłem go, aby mnie wymienił, (głośne śmiechy, brawo!) — nie dla zrobienia przygotowań do pojedynku (śmiech), lecz, aby wyzywającego urzędownie do mnie odesłał. Widziałem się z tym panem, oświadczyłem mu, iż zamierzony krok nieodpowiada prawidłom Izby i że uważam za mój obowiązek, rzecz tę tobie, panie marszałku, i Izbie przedłożyć. O tem zawiadomiłem także p. O'Donoghue. Uczyniłem więc co uważałem za mój obowiązek (brawo) i zostawiam panu i Izbie działać dalej według przekonania waszego (brawo).

Speaker wzywa p. O'Donoghue, aby wyraził żal swój z powodu naruszenia przywileju i zapewnił, że nie będzie w tej rzeczy dalszych kroków czynił.

Major Gavin (deputowany z miasta Limerick) prosi jako sekundant p. O'Donoghue o głos (brawo!) Gdy, rzekł on, mój przyjaciel O'Donoghue, obrażające wyrażenie usłyszał, nie uczynił użytku z prawidła, które mu dozwalało zabrać głos w imie porządku, lecz wyszedł oburzony z Izby. W sobotę zrana zastał mnie w klubie i rzecz mi przedstawił. Gdym rozważył wyrazy szan. baroneta, któ re mój przyjaciel na moje żądanie napisał, zgodziłem się z nim zupełnie, i za wszystko sam jestem odpowiedzialnym. (brawo). O ile sobie przypominam wyrazy te brzmiały, że *meeting* w Dublinie składał sie z „karłowatych zdrajców“ czyli „lalek przeniewierczych“, którzy małpować chcieli bohaterów kapuścianych z r. 1848 (tu jest aluzya do p. O'Brien, który ścigany schonił się w miejsce zasadzone kapastą), lecz ani jeden z ludzi zacnych doń nie należał. Uważałem te wyrazy za takie, jakich nikt uczciwy znieść nie może. Służyłem lat 24 w wojsku i pewny jestem, że tego języka w armii niktby nie był ścierpiał. (brawo). Mając wysokie wyobrażenie o szan. baronecie, byłem przekonany, że dosyć będzie przedstawić mu stronę obrażającą jego wyrażeń, aby go do zadawalającego oświadczenia skłonić.

Poszedłem w sobotę zrana do sir Roberta Peela, lecz niezastałem go w domu, lecz w kancelaryi irlandskiéj. Prosiłem go, aby oświadczył memu przyjacielowi, że niemiał zamiaru obrażać go. Poszedłem daléj i starałem się te wyrazy odłączyć, że żaden uczciwy człowiek na *meetingu* niebył obecnym. Szan. baronet oświadczył, że przy wyrazach swych w całym związku obstaje. Następnie prosiłem go, aby mnie odesłał do swego sekundanta i żądanie moje wręczyłem mu na piśmie. Wieczorem tegoż dnia, lecz późno, otrzymałem od niego pismo téj treści, iż rzecz tę sekundantowi poruczył, lecz sekundanta niewymienił (śmiech). Dopiero wczoraj wieczór (w niedzielę) napisał do mnie powtórnie i wskazał mi lorda stojącego na czele rządu. (głośne śmiechy). Wtedy miałem zaszczyt odwiedzić lorda Palmerstona, przedstawiłem mu rzecz całą i wyraziłem nadzieję, że słów podobnych znosić niepodobna. Szlachetny lord rzekł mi wtedy o prawidłach Izby. Milordzie, rzekłem mu, jeżeli sprawa ma się urzędownie załatwiać, nie chcę ci zabierać czasu (śmiech). Cała ta rzecz jest przykrą dla mnie. Czyniłem com uważał za powinność przyjaciela, chciałem strzedz jego honoru i postąpiłem jak mi się stósowném być zdawało. Zostawiam teraz przyjaciela mego w rękach waszych i w rękach szlach. lorda, i miemam, że go bronić będziecie (brawo).

Speaker odpowiada, że czas badania wyrażeń przeszedł, gdyż nie upomniano się doraźnie i wzywa powtórnie p. O'Donoghue, aby odstąpił od wyzwania.

P. O'Donoghue odczytuje wyrazy, których sir Robert Peel użył i powiada, że dawny sposób bronienia honoru nie jest dziś w zwyczaju, lecz za to niewłaściwe zachowanie się powinno było, jak sądzi, ustać. Mniemał, iż może i powinien był spodziewać się od szan. baroneta wyjaśnienia. Co się tyczy jego osoby mówi p. O'Donoghue, że do odwołania opinij, które z nim cały kraj dzieli, nikt go zmusić nie może. Prosi, na powtórne napomnienie *speakera* Izby o przebaczenie za naruszenie przywileju i przyrzeka nie robić dalszych w tym względzie kroków. Tak się zakończyła cała ta gorsząca scena.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 marca. W dniu dzisiejszym obywatele Krakowa i Małopolski raczyli gości wielkopolskich braterską ucztą, do któréj zasiadło za wspólnemi stołami przeszło trzysta osób. Pierwszy toast na cześć gości wielkopolskich wzniósł Leon hr. Skorupka jako poseł na sejm krajowy z miasta Krakowa; która to jednak stara stolica całego kraju naszego, ich nie jako gości, lecz jako synów swoich przyjmuje, gdyż tu jesteście równie jak my u siebie. Szanowny pan Adolf Łączyński, prezes komitetów wyborczych w Wielkopolsce, odpowiedział na ten toast serdecznemi słowy, że chociaż nas teraz do staréj stolicy zbliżyły drogi żelazne, przecież nie potrafiły więcéj zbliżyć serc naszych, które szybszem sobie odpowiadają tętnem, niźli iskry elektryczne w telegrafie. Pamiętne nam na zawsze zostanie serdeczne przyjęcie, jakiegośmy doświadczyli od was w tej naszej wspólnej stolicy, słynnej z gościnności od wieków. Dziękuję wam za nie w imieniu wszystkich Wielkopolan i wznoszę toast na cześć Krakowa. — Za ten toast podziękował drugi poseł i reprezentant miasta Krakowa p. Samelson. Zdrowie posłów z Wielkopolski, broniących praw narodowości polskiej na sejmie berlińskim (z których to posłów znajdowało się pięciu na tej bratniej uczcie: mianowicie pp. Wład. Niegolewski, Jan Działyński, Plater i Chłapowski członkowie Izby deputowanych i hr. Czapski członek Izby Panow) wzniósł p. Karol Rogawski, poseł na sejm lwowski i członek delegacyi z tego sejmu do wiedeńskiej Rady państwa. Przedstawiał on, że oba koła poselskie mają jednakie stanowisko i jednakie powinności, jedną drogę postępowania, którą tak dobrze wytknęło koło posłów polskich w Berlinie. Z podziękowaniem wymownemi słowy odpowiedział poseł Jan Działyński. Rzekł on: że chociaż najmłodszy w kole polskiem, zabiera głos, aby podziękować za toast jakim raczyliście uczcić posłów poznańskich, a raczéj waszych, gdyż również wam służymy. Trudna jest praca posła, gdy martwość go do koła otacza, lecz dzisiaj, gdy życie w całym narodzie silnem bije tętnem; gdy wyborcy, gdy lud ofiarami i poświęceniem tak dzielnie myśl narodową objawia, nie posłom lecz wyborcom, lecz ludowi cześć! Wznoszę więc zdrowie ludu polskiego! Tu dodali kilka słów pięknych księża Henryk Skrzyński i Henryk Księżarski, wskazując, że gdy duchowieństwo polskie pójdzie z narodem, siły jego wzmocnią się tem bardziéj. Przy tem wznieśli zdrowie: pierwszy posła Niegolewskiego, drugi posła Działyńskiego, a p. Machalski wznosząc zdrowie tych którzy na zachodnich kresach kraju naszego bronią każdéj piędzi ziemi naszéj przed naciskiem obcym, dodał pamiętne wyrazy, że kto sprzedaje ziemię ojców swoich, sprzedaje po kawałku ojczyznę.

Następny toast wzniósł prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Józef Majer na cześć Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego i obecnego jego wice-prezesa p. Władysława Niegolewskiego, wykazując, że głównie oświatą wznoszą się narody. W odpowiedzi poseł ten przypominając, że narody nie giną na polach bitew, lecz upadają gdy w nich ginie godność i siła moralna, gdy stygnie ich serce i niknie oświata, wskazał, jaką radością i nadzieją przejęci być winniśmy, widząc tak silne życie moralne narodu. Krzewiciele oświaty podnoszą głównie to życie, i wzniósł zdrowie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Ostatnie zdrowie staropolskie „kochajmy się“ wzniósł prezes Towarzystwa Rolniczego Henryk Wodzicki, mówiąc, że pierwsze nasze obowiązki są: miłość i zgoda, rownych między sobą braci, między któremi jedynie praca i poświęcenie stanowią różnice.

— D. 15 lutego umarła w Równem w obwodzie Sanockim Marya z Chłędowskich Pomezańska, autorka kilku powieści, z których najobszerniejsza ma tytuł: „Gertruda Komorowska.“ Pisywała ona do wielu pism literackich i zostawiła podobno kilka wykończonych powieści z czasów obecnych. Była ona siostrą Walentego Chłędowskiego, znanego pisarza. Liczyła lat 56.

— W ciągu téj zimy na podwórzu pewnego domu bardzo uczęszczanego w Wiedniu ujrzano ze śniegu wyrobiony posąg niewieści olbrzymiéj wielkości, ale którego formy prawie nic do życzenia nie zostawiały i zdradzały wielkie zdolności rzeźbiarskie. Dyletantem tym był pewien czeladnik krawiecki z Czech. Znaleźli się zaraz protektorowie, którzy go zaprowadzili do pewnéj pracowni rzeźbiarskiéj, a tam artysta rodzimy zadziwił znawców próbami talentu swego. Pewna liczba osób podpisała się zaraz, żeby zebrać zapomogę dostateczną na utrzymanie przyszłego Fidjasza przez lat trzy i umówiono się zaraz, aby go w pracowni Fernkorna umieścić. Wszystko już było gotowe, aż tu kandydat na Fidjasza zdumionym protektorom oświadcza, że woli pozostać krawcem, niż po drugi raz terminować.

— Dzienniki bawarskie i wirtemberskie donoszą o tajemniczem samobójstwie dwojga osób w Rorschach. W jednym z tamtejszych hotelów mieszkała od parę tygodni młoda para małżeńska, która pierwsze chwile swojego szczęścia chciała przepędzić na osobności. Miała ona pochodzić z Monachium. Po niejakim czasie, żandarm miejscowy dostaje do rąk list gończy za dwoma osobami, których rysopis dość jest zgodny z rysopisem osób w hotelu zamieszkałych. Żandarm pyta o papiery; młody małżonek oświadcza, że niema żadnych papierów, lecz daje adres do krewnych swoich w Norymberdze i udaje się z żandarmem do bióra telegraficznego, żeby stamtąd nadesłano zapewnienie tożsamości osoby jego. Było to już pod wieczór. Odpowiedź nadeszła w nocy, że takiego adresu niema w Norymberdze. Nazajutrz rano zgłasza się żandarm, lecz niezastaje owéj pary w hotelu. Oboje wyskoczyli oknem z pierwszego piętra, czy się też oknem spuścili, bo drzwi były od wewnątrz zamknięte, a okno otwarte. Zaczęto więc wszędzie poszukiwania i dopadnięto zbiegów w lesie, lecz w chwili gdy mniemani małżonkowie ujrzeli pogoń, wychylili jakiś płyn z flaszeczki, on naprzód ona po nim wydawszy krzyk przerażający, i już ich nie zastano przy życiu. Domyślają się, że trucizną, która tak szybko działała, był kwas pruski. Młoda małżonka miała w téj ucieczce ubiór męski na sobie. Piękne jéj włosy obcięte znalazły się w kieszeni mężczyzny. Dotychczas nie są znane dalsze szczegóły tego tajemniczego samobójstwa.

— Jutro w niedzielę dnia 2 marca, Ś. Heleny cesarzowéj; w poniedziałek dnia 3 marca, Ś. Kunegundy cesarzowéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenia Towarzystwa Rolniczego.

Na piątem posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego, które rozpoczęło się o 11 rano 26 lutego, od czytano najprzód nadesłaną rozprawę p. Teofila Ostaszewskiego, powiększej części względem pytań już przez Zgromadzenie roztrząsanych i załatwionych, a p. Jan Netrebski odczytuje swoją rozprawę w odpowiedzi na wniosek: aby wykazać potrzebę pomnożenia w kraju naszym młynów w ogóle, a w szczególności na pytanie: dla czego u nas tak mało jest młynów wodnych i wiatraków? W rozprawie tej mówi, że potrzeby powiększenia liczby młynów nie ma co dowodzić, gdyż to nie podlega żadnej wątpliwości; lecz dalej wykazuje co do drugiej części pytania, że dla tego jest mało młynów wodnych w Galicyi, iż natura górskich rzek galicyjskich, wzbierających gwałtownie, czyni budowę młynów kosztowną, podległą częstemu zniszczeniu, tak, iż kapitał w nie włożony rzadko przynosi odpowiedni procent. Co do wiatraków przedstawia, że te z natury swojej mają małą siłę, niejednostajną, często przerywaną, budowa zaś ich jest kosztowna stosunkowo do rezultatu ich pracy, tak, iż rzadko także dają stósowny procent do wkładowego kapitału; w końcu poleca budowanie młynów parowych.

Przewodniczący obradom przedstawia, iż musi przerwać porządek dzienny i przeczytać listy otrzymane od pp. Mikołaja Zyblikiewicza i Leonarda Wężyka, posłów krajowych należących do delegacyi z Sejmu do Rady państwa, którzy z powodu prac na tamtem polu, proszą o uwolnienie ich z godności członków Komitetu. Po odczytaniu ich listów, Prezes zapytuje Zgromadzenia, czyli przyjmuje dymisyę tych członków, a w takim razie należy wybierać nie pięciu wylosowanych we dług statutu członków komitetu, lecz siedmiu. Zgromadzenie przyjmuje dymisye i wybór siedmiu członków postanawia.

Z porządku dziennego przychodzą pod rozprawy dwa wnioski, tyczące się *Tygodnika Rolniczego*, wydawanego pod opieką Towarzystwa i podniesienia tego czasopisma przez zapewnienie mu funduszów. Odczytany jest najprzód wniosek w tym względzie p. Władysława Koziobrodzkiego, nie obecnego, który po obszernem motywowaniu wnosi: Aby każdy czynny członek Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, niezalegający w swych ratach, otrzymywał bezpłatnie jeden egzemplarz *Tygodnika Rolniczo-przemysłowego* wychodzącego w Krakowie a wydawanego pod opieką Towarzystwa. 2) Redakcya *Tygodnika Rolniczo-przemysłowego* otrzymuje tytułem prenumeraty, za każden egzemplarz swego pisma rozesłany członkom Towarzystwa, rocznie 4 złr. z kasy Tow. Rol. w ratach kwartalnych. 3) Zgromadzenie wybierze komisyę z 6ciu członków złożoną, z których 3 z grona Towarzystwa a 3 z łona Komitetu, która to komisya wspólnie z Redakcyą, miewając przynajmniej raz na miesiąc posiedzenia, czuwać będzie nad ogólnym kierunkiem i rozwojem *Tygodnika Rolniczego*.“

P. Mieczysław Paszkowski przedstawia w tym samym przedmiocie wniosek następujący: „Ogólne Zgromadzenie uchwalić zechce: 1) każdy czynny członek Towarzystwa, wnoszący roczną wkładę na fundusz Towarzystwa, obowiązany jest prenumerować pismo rolnicze przez Tow. Rol. Krak. wydawane, 2) Cena prenumeraty ustanawia się 6 złr. za jeden egzemplarz dla mieszkających w Galicyi, a 5 dla miejscowych w Krakowie. 3) Członkowie Towarzystwa nie będący w stanie ponieść kosztów prenumeraty otrzymywać będą pismo bezpłatnie. 4) Ogólne Zgromadzenie upoważnia Komitet do pokrycia deficytu, jakiby się mógł okazać w rachunkach mającego wychodzić pisma, z funduszów Towarzystwa do wysokości jaką za możebną uzna, mając baczność i na inne potrzeby. 5) Do zreformowania pisma i oznaczenia programu jego nadal zamianuje Ogólne Zgromadzenie komisyę z pięciu, nie przez wybory, ale przez uproszenie ludzi, którzy się najbardziej losem pisma interesują, a która wspólnie z redaktorem dzisiejszym, wypracuje plan i poda go pod zatwierdzenie Komitetu. 6) Zreformowane pismo wychodzić zacznie od d. 1go lipca b. r. 7) Etat budżetu i rachunki redakcyi, mają być przedstawiane Ogólnemu Zgromadzeniu co rok. Etat budżetu zawsze półrocznie wcześniej.“

Po krótkiem motywowaniu wniosku tego przez wnioskodawcę, rozpoczęła się dyskusya, w któréj biorą udział: Adam Gorczyński, Walery Wielogłowski, którzy oddając słuszne pochwały redaktorowi *Tygodnika* p. Jawornickiemu, uznają, iż pismo to winno być podtrzymywane przez Towarzystwo jako jego organ. Dalej w tym przedmiocie przemawiają Leon Skorupka, który mówi, że dobre pismo samo się utrzyma, Karol Kaczkowski, wnosząc aby połączyło się z *Ogniskiem*, Franciszek Paszkowski, który okazuje przykładami z obcych Towarzystw niemożebność wydawania organu Towarzystwa bez pomocy materyalnej tegoż Towarzystwa.

W końcu dyskusyi prezes streszczając ją stawia następujące pytania do odpowiedzi Zgromadzenia: 1) Czy ma być pismo peryodyczne Tow. R. l. 2) Czy Zgromadzenie zgadza się na komisyę do tego. 3) Czy Zgromadzenie komisyę tę wybiera, lub czy komitetowi wybranie poruczy. 4) Czy Zgromadzenie jest za obciążeniem Tow. obowiązkiem płacenia składki na pismo. 5) Jeżeli tak, jak wysoką składkę oznacza Zgromadzenie, czy 6, czy 4, 3 lub 2 złr. a w ostatnim razie z dopłatą z funduszów ogólnych Towarzystwa. 6) Gdyby poprzednie, liczb tyczące się wnioski upadły, czy potrzeby pisma z funduszów ogólnych Towarzystwa opędzone być mają?

Zgromadzenie zgodziwszy się na formę tak postawionych pytań, w odpowiedzi uznaje najprzód potrzebę pisma rolniczego, któreby było organem Towarzystwa. Następnie uchwala ustanowienie komisyi; dalej aby Komitet komisyę tę wybrał. Znakomitą większością uchwala w końcu, iż zobowiązuje się do składki rocznej po 3 złr. na zasiłek funduszów utrzymania pisma rolniczego, i postanawia, że ta uchwała pochodzącą od Ogólnego Zgromadzenia obowiązuje, jak każda inna, tak obecnych jak i nieobecnych członków. Prezes zamykając obrady nad tym przedmiotem, wzywa członków, aby gorliwie zasilali pismo wiadomościami z kraju tyczącemi się rolnictwa.

Z porządku dziennego Prezes przedstawia, że przychodzi pod obrady ważne pytanie, brzmiące: „Co stoi na przeszkodzie regulacyi gruntów w naszym kraju, i w jaki sposób przeszkody te dałyby się usunąć.“

P. Paweł Popiel, proponuje odłożenie obrad nad tym przedmiotem na późniéj, lecz gdy ważna ta sprawa zostaje w ścisłym związku z wnioskiem stawianym przez p. Sroczyńskiego, więc pozostanie téj sprawy na porządku dziennym teraz zależy od tego, czy tenże wniosek swój cofa lub popiera.

P. Maryan Sroczyński odpowiada, iż wniosku swego nie cofa, wniosku orzekającego, iż regulacya gruntów da się przeprowadzić, jeśli tylko zniesionym będzie zakaz dzielenia i łączenia gruntów włościańskich. Wniosek p. Sroczyńskiego brzmi: „Aby Zgromadzenie Towarzystwa wyraziło swoją opinię za zupełnem zniesieniem zakazów dzielenia i łączenia gruntów włościańskich na drodze układu lub innych aktów własnéj woli. Tudzież za zniesieniem zakazów dzielenia jak również łączenia tychże gruntów, w drodze beztestamentowych spadków i przymusowych wywłaszczań, z ograniczeniem podzielności na morg jeden. „P. Sroczyński przedstawia, że środek wyrażony w jego wniosku usunie przeszkody regulacyi gruntów w naszym kraju.

P. Paweł Popiel na pytanie stawione wyżéj odpowiada obszerną odczytaną rozprawą, w której dowodzi: jak regulacya gruntów jest potrzebną, jakie ogromne straty ponosi kraj i skarb przez rozczłonkowanie gruntów; daléj, że czynności téj nie należy odkładać, chociaż widzi wielkie przeszkody, a mianowicie opór włościan, i prawne pojęcie indywidualnéj własności; lecz obie te trudności ustąpią przed powagą ustawy dla dobra ogółu wydanej; gdy zaś rząd sam nie będzie przeprowadzał regulacyi, nie chcąc narazić sobie tak liczną klasę małych właścicieli, przeto wnioskujący ma przekonanie, że tylko na drodze prawodawczéj sejmowéj kwestya regulacyi i separacyi gruntów da się załatwić. Przedstawia daléj że poruszanie téj sprawy w pismach i przygotowywanie do niéj opinii publicznéj powinno jéj przeprowadzenie ułatwić. Słowem oświadcza się za rozwiązaniem téj kwestyi drogą prawnego przymusu i stawia następujące wnioski:

1) W piśmie rolniczem Towarzystwa kwestyę tę z punktu praktycznego często podnosić. 2) Do sejmu krajowego i do Rady Państwa bezustannie a licznie petycyonować. 3) Obrachować w przybliżeniu, przykładami objaśniając, ogromne straty jakie kraj przez brak regulacyi gruntów ponosi. 4) W tym celu albo komisyę z łona Towarzystwa wysadzić, albo uprosić obznajmionego z przedmiotem któryby rzecz gruntownie obrabiał. 5) Przedmiot regulacyi gruntów uważać za będący na porządku dziennym, każdego zebrania Towarzystwa.“

W rozprawach nad postawionemi wnioskami, zabiera najprzód głos p. Ludwik Skrzyński i oświadcza się stanowczo przeciw regulacyi gruntów na drodze przymusowych ustaw, a za załatwieniem téj regulacyi drogą dobrowolnych umów, i to oświadczenie swoje gruntownie motywuje. Uznaje tylko potrzebę proszenia o zniesienie ustaw zabraniających włościanom dzielenia i łączenia gruntów, i do sejmu radzi się udać jedynie z wyrażeniem takiéj opinii, mogącéj wpłynąć na zniesienie po wyżéj wspomnianego zakazu.

P. Popiel uważa, że droga ta byłaby dobrą, gdybyśmy byli kwestye pańszczyzny załatwili na drodze spokojnego porozumienia. Weszliśmy na inną, na niéj też więc, to jest na drodze prawodawstwa tę kwestyę ostatecznie załatwić wypada. Wreszcie pyta pan Popiel pana Sroczyńskiego, czy pragnie, aby prawo wskazało minimum dzielenia włościańskich posiadłości.

P. Sroczyński wolności dzielenia żadnych nie zakreśla granic, będąc przekonany, że im jest większa liczba właścicieli, tem naród silniejszy. Temu Francya winna swoją moralną i materyalną potęgę i może za przykład służyć. Objaśnia, że pragnie tylko usunięcia starych ustaw wzbraniających wolności umowy.

P. Leon Gołaszewski przedstawia, iż koniecznem jest gorące polecenie tej kwestyi pieczy Komitetu.

P. K. Kaczkowski stawia wniosek w sprawie postarania się o postawienie peremptorycznego terminu dla własności włościańskich i zniesienie dzisiejszej ustawy sukcesyjnej dla włościan, której błędy wykazuje.

P. Misiągiewicz przedstawia, że mimo istniejących ustaw, władze polityczno-administracyjne wyrokują niewłaściwie w sprawach o własność włościańską, i popiera swoje twierdzenie przykładami.

Prezes na żądanie Zgromadzenia, odracza dalszy ciąg rozpraw nad tym ważnym przedmiotem do następnego posiedzenia.

Bochnia 25 lutego. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·16
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·65
Owies	„	1·30
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Siano	(za cent.)	1·60

Lwów 25 lutego Na wczorajszy targ przypędzono 157 sztuk bydła, mianowicie z Żółkwi 18 sztuk, z Gołogór 20, z Sokołowa 10, z Irkowiec 24, z Rozdołu 31, ze Zbaraża 34, z Dawidowa 20 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 149 sztuk na potrzebę miasta, i płacono za wołu mogącego ważyć 270 funtów mięsa i 36 funtów łoju, 68 złr. 50 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 390 funt. mięsa i 80 funt. łoju, kosztowała 100 złr. w. a.

Wiedeń 24go lutego. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka (*Sankt-Markser Linie*), którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	581	827	576	1974
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1412
„ „ „ : „ z prowincyi „				488
Po za targowiskiem kupiono „				10
Niesprzedanych wróciło na prowincyę „				64
Razem jak wyżej „				1974
Ogółem wróciło na prowincyą „				552
Pozostało dla Wiednia „				1422

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 410 do 640 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 136 złr. — kr. do 195 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 28 złr. — kr. do 30 złr. 50 kr. w. a.

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 15 do 21 lutego 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	8·25
„ „ onuczkowe „	6·25
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·12½
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·62½
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	16·37½
„ „ międlone „	24·25
Len polski surowy „	20·50
„ „ międlony „	29·25
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	26·75
„ naturalna „	25·25
„ biała „ „	46·50
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	0·30½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	89·00
Terpentyna galicyjska „	32·00
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	55·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	305·00
„ „ biała „	220·00
„ jaworowska wyborowa „	315.00
„ „ celna „	205·00
„ „ przednia „	185·00
„ „ średnia „	102·50
„ „ pośladnia „	95·00
„ mielecka „	155·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·58
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.64
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 27go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-88	83	76-80
„ żółta	85-88	83	76-80
Żyto	59-61	58	55-57
Jęczmień	39-40	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	56-60	52	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	222	208	180
Rzepak jary „	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½, funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	13 —13½
„ dobra	12 —12⅓
„ średnia	9¾—10¾
„ pośladnia	7½— 8¾
Biała przednia	20 —21¼
„ dobra	18 —19
„ średnia	14 —16½
„ pośladnia	10 —13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 lutego. Komisya wyznaczona w Izbie deputowanych do sprawy niemieckiéj zgodziła się dziś na postawienie w Izbie wniosku; uzasadnienie jego i sama rezolucya są ostrzejsze niż wniosku Albrechta (z partyi Grabowa). Wniosek dep. Carlowitza względem uznania Włoch, jednogłośnie w téj komisyi został uchwalony i przyjęty. Komisarz rządowy oświadczył, iż nie może się w tym przedmiocie wyrazić, albowiem kwestya ta jest jeszcze w toku. Obrady nad projektem do ustawy tyczącéj się urządzenia Izby obrachunkowej, ukończone zostały. Komisya Izby deputowanych uchwaliła zniesienie policyi dominikalnéj 11 głosami przeciw 5.

Bruksella 28 lutego. Dzisiejsza *Indép. belge* donosi, że studenci paryscy w *Collège de France* zrobili manifestacyę za profesorem Rénan, wołając: „precz z Jezuitami!

Paryż 27 lutego (wieczór). *Opinion Nationale* dostała pierwsze ostrzeżenie z powodu artykułu obrażającego senat.

Sprawy austryackie nie przedstawiają nic w tej chwili wybitnego. *Donau Ztg* zaczyna przychwalać dziennikom węgierskim, że się oświadczyły przeciw projektom pruskim co do zjednoczenia Niemiec.

Rocznica pierwszego dnia mordu w Warszawie to jest 25 lutego minęła spokojnie i odbyły się tylko ciche nabożeństwa żałobne. Pamiętny dzień 27 lutego, rocznica drugiego mordu w Warszawie i męczeństwa warszawskiego ludu, obchodzoną tam była uroczystemi nabożeństwami żałobnemi we wszystkich kościołach. W kościele XX. Reformatów celebrował to nabożeństwo Arcybiskup warszawski ks. Feliński, a katedrę, w któréj przez cały dzień nabożeństwo trwało, tłumy ludu do samego wieczora napełniały. Korespondent nasz z Warszawy w liście wyżej zamieszczonym podaje doniesienia o gwałtach, jakich się na prowincyi dopuszczają ciągle dyktatorzy i żołnierze rosyjscy.

Urzędowa *Allg. preuss. Ztg* potwierdza dziś doniesienie podane wczoraj w depeszy telegraficznéj o oświadczeniu komisarza rządowego w dniu 27 lutego w komisyi sejmowéj o sprawie niemieckiéj. Oświadczenie to miało być skutkiem zlania wniosków w téj sprawie, bo ministeryum oświadczyło się było za wnioskiem deput. Albrechta. Rząd z tego powodu nie chce się wiązać i odwołuje się na oświadczenie ministra Bernstorffa w d. 24 złożone w komisyi sejmowéj. Mimo tego oświadczenia potępiającego niejako uchwałę komisyi, komisya ta w d. 28 b. m. jak donosi powyżéj depesza, zgodziła się na wniosek ostrzejszy.

Jak już wczoraj depesza telegraficzna doniosła nam, kompromis między Cesarzem Napoleonem a komisyą ciała prawodawczego o zakończenie nieporozumienia co do dotacyi jenerała Montauban, nieprzyszedł do skutku. Komisya zgadzała się na dotacyę, ale już tylko dożywotnią, bez prawa przekazania jej testamentalnie. Cesarz na to nie przystaje. Sprawa ta jest ważną nie ze względu na jenerała, ale na opór komisyi, a zatem i ciała prawodawczego z Cesarzem; gdy zaś Cesarz nie chce ustąpić, przeto już zawczasu krążyć zaczynają wieści o prawdopodobném rozwiązaniu ciała prawodawczego. Opozycya przez to nie zmniejszy się, albowiem spór w senacie, do którego dał powód Larochejacquelein i pomieniona sprawa dotacyi, a następnie usunięcie profesora Renan z katedry pod pozorem rozsiewania niechęci ku duchowieństwu, podniosły atmosferę polityczną Paryża o parę stopni, co przy następnych wyborach może się dać uczuć.

Dyplomacya wzięła w swe ręce powstanie greckie. Między gabinetami mocarstw rozpoczęły się układy mające na celu uporządkować stan Grecyi, zabespieczyć dynastyę, a oraz osłonić Turcyę od przeniesienia zawichrzeń greckich w jéj posiadłości. Z tą sprawą zostaje w styczności hercegowińska, w którą Francya chce wmieszać Austryę. W Serbii urządzają milicyę narodową. W Bukareszcie miano odkryć jakiś spisek na życie księcia Kuzy.

Donoszą jeszcze z Aten z 22go w uzupełnieniu do podanych wczoraj wiadomości, że wicekonsul belgijski Zaviciano w Nauplii usunięty został z urzędu z powodu udziału w powstaniu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa przyjęto wniosek Giskry w tem brzmieniu: że wykonywanie adwokatury dozwolonem jest każdemu, ktokolwiek wykaże się z posiadania do tego uzdolnienia prawem wymaganego. Wydział ma się zająć projektem określającym rzeczone kwalifikacye. Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się 10go marca; na porządku dziennym rewizya ustawy zarobkowéj.

Peszt 1 marca. Dzisieszy *Magyar Saito* donosi, że były peszteński deputowany adwokat Szilagyi aresztowany został. *Sürgöny* zamieszcza okólnik namiestnictwa węgierskiego, który mówi: Stan tymczasowości pozostanie utrzymanym, aż dopóki sejm nie rozwiąże kwestyi prawa publicznego.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new. . . . złp.	349	343
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	$73\frac{1}{2}$	$72\frac{1}{2}$
Srebro nowe. . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 28	11 14
Napoleondory 20 fr. . . . . „	11 6	10 92
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 45	6 37
„ austryackie . . . . . „	6 53	6 45
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 25	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	$81\frac{1}{3}$ —	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	$71\frac{1}{2}$ —	$70\frac{3}{4}$ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	83 —	82 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	198	196
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	$101\frac{3}{4}$	101

Wiedeń 1 Marca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	10
5% Pożyczka narodowa	83	15
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	821	—
„ banku kredytowego	198	50
Srebro.	136	25
Londyn 10 funt. szterl.	137	90
Dukat pojedynczy	6	50

Wiedeń 28 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 30	65 15
5% Pożyczka narodowa	84 20	84 10
5% Metaliki na mon. konw.	70 40	70 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	71 50	70 80
5% „ „ chorw. słow. ban. .	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	69 70	69 30
5% „ „ bukowińskie	68 75	68 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	69 —	68 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 15	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 20	91 —
„ „ „ z r. 1839 całe	140 50	139 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 10	91 —
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	128 25	128 —
„ tryestskie na $4\frac{1}{4}$%	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	40 25	39 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	40 —	39 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 50	37 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	38 75	38 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	833	831 —
„ zakładu kredytowego	200 80	200 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	436 —	435 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2147	2145
„ „ rządowéj	277 —	276 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	155 50	155 —
„ „ Pardubickiéj	128 50	128 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	274 50	273 50
„ „ Galicyjskiéj	196 25	195 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	116 10	116 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 30	16 25
Genua 100 lirów piem.	$6\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 50	102 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	$6\frac{1}{2}$	—	—
Londyn 10 funtów.	$2\frac{1}{2}$	137 20	137 10
Paryż 100 franków	$4\frac{1}{2}$	54 40	54 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 54	6 52
„ „ obrączkowe	6 53	6 51
Złoto *al marco*	—	6 50
Napoleondory	10 96	10 94
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Suidory	—	11 20
Suwereny angielskie	13 80	13 75
Imperyały rosyjskie	11 27	11 24
Srebro	136 25	136 —
„ kupony	136 25	136 —
Talary związkowe	2 $4\frac{1}{2}$	2 4
Pruskie bilety kasowe.	2 5	2 $4\frac{1}{2}$

Lwów 27 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki.	6 54	6 48
Półimperyał rosyjski	11 30	11 19
Rubel rosyjski.	2 16	2 14
Talar pruski.	2 6	2 3
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 33	79 60
„ „ „ „ w mon. kon.	84 33	83 60
Oblig. indemn. bez kupon.	70 30	69 55
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	84 63	83 63

Warszawa 28 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe . . . . . . „	93 36	92 86
„ kupon	—	1 $64\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 11	15 8
„ kupon	— —	— 11
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 75	65 50

Wrocław 28 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	$73\frac{5}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	$84\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne	$85\frac{1}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$103\frac{1}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$97\frac{1}{2}$
Obligi kolei krak.-sziazk.	—	—

Paryż 27 Lutego.	żądają	płacą
Renta 3%	71	—

Londyn 27 Lutego.		
Konsole	$93\frac{3}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 28 Lutego do 1 Marca 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus br. Horoch wł. dóbr z Królestwa. Augusta Montlèart wł. dóbr z Izdebnika. Karol hr. Bobrowski wł. dóbr z Pustkowa. Sylwery Brześciański wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Klementyna Homolacz właś. dóbr do Balic. Edward Dzwonkowski wł. dóbr do Gnojnika. Tytus Drohojowski wł. dóbr do Ryczowa. Adolf Dobrzyński ob. do Tarnowa. Franciszek hr. Mycielski wł. dóbr do Galicyi.

W Drukarni „CZASU."

(273-1-2)

✝

GABRYELA z Hr. MAŁACHOWSKICH

Hr. TARNOWSKA.

Córka Stanisława Małachowskiego, Senatora i Kasztelana Królestwa Polskiego, Jenerała wojsk polskich, i Anny z hr. Stadnickich, urodzona 16 Stycznia 1800 r., zmarła w Dzikowie 23 Lutego 1862 roku.

Duszę Jej poleca się modlitwom Wiernych.

Pogrzeb odbędzie się w Dzikowie we Wtorek 4 Marca. Tegóż dnia w Krakowie odbędzie się Nabożeństwo u OO. KAPUCYNÓW o godzinie 10.

Urzędowe.

N. 1210. **Edykt.** (221-3)

C. k. Sąd krajowy wiadomo czyni, iż Zofia z Klosów Zuziakowa w celu zawarcia nowych ślubów małżeńskich wniosła dnia 20 stycznia 1862 do l. 1210 prośbę o uznanie jéj męża Jakóba Zuziaka z Lipowy powiatu Żywieckiego za zmarłego, w któréj prośbie twierdzi i świadkami Marcinem Zuziakiem i Józefem Koniorem dowieść chce, że Jakób Zuziak w maju 1848 w Peszcie w Węgrzech będąc tamże na zarobku, umarł.

C. k. Sąd krajowy ustanawia zatém p. adwokata Dra Kańskiego z substytucyą p. adwokata Dra Koreckiego kuratorem nieobecnego i wzywa wszystkich, którzyby o życiu lub okolicznościach śmierci tegoż Jakóba Zuziaka jaką wiadomość mieli, aby o tém temu c. k. Sądowi lub ustanowionemu kuratorowi w przeciągu roku donieśli.

Kraków, dnia 28 stycznia 1862.

Inseraty.

W roku bieżącym tak jak i lat poprzednich odbędzie się za stósownem pozwoleniem

Wystawa aparatów i bielizny kościelnej

w KRAKOWIE,

w domu pod liczbą 433 na Małym Rynku na pierwszem piętrze, począwszy od **dnia 20 Marca po dzień 5go Kwietnia** codziennie, wyjąwszy niedzielę i święta, od godziny 10 do 1 po południu. Sprzedane aparaty i bielizna kościelna, posłużą na fundusz następnej wystawy, a niesprzedane rozdane będą pomiędzy **ubogie kościoły**. Wstęp na wystawę bezpłatny. Ufać należy, że publiczność nie odmówi swego udziału. (190-3-)

Przyjaciel pszczół,

książka

dla podźwignienia krajowego pszczelnictwa

napisana przez

Ks. Antoniego Misiewicza,

Plebana w Przybyszówce.

Dziełko to przedstawia pszczoły ze strony nauczającéj, budującéj i przyjemnościowéj, porównywając różne szczegóły ich życia, z rozmaitemi objawami życia ludzkiego; a przezto może jako książka nauczająca nietylko znajomość chowu pszczół w ludzie rozkrzewić, ale także i zamiłowanie ku tym zwierzątkom wzniecić. Dla tego więc może to dziełko posłużyć za książkę podręczną dla wiejskiego duchowieństwa, dla Nauczycieli szkółek wiejskich i słowem dla wszystkich tych osób, które mają na celu młodzież naszego ludu pszczelnictwa nauczyć i do większego rozszerzenia takowego zachęcić.

Cenę egzemplarza na pięknym białym papierze w drodze prenumeraty ustanawiam dla Galicyi 1 złr. po wyjściu dzieła będzie takowa podwyższoną.

Prenumeratę upraszam przesyłać do księgarni Jana A. Pelara w Rzeszowie, franco, które to dzieło po wyjściu Prenumeratorom bezpłatnie na wskazane miejsce pocztą odeszle. (218 3-6)

Ks. *Antoni Misiewicz*, Pleban w Przybyszówce.

Uwiadomienie.

W Pawłosiowie w obwodzie Przemyskim, ćwierć mili od Jarosławia a pół ćwierci od stacyi kolei żelaznéj, stanowić będą od 15do Lutego do 15go Czerwca rb. Ogiery rasy arabskiéj i angielskiéj po następujących cenach:

I. *„Hadżi Baba"* kasztanowaty, 15 miary, oryginalny Arab, od jednéj klaczy po 100 fl. w. a. i 5 fl. dla służby stajennéj.

II. *„Obejan"* szpakowaty 15 miary, Syn oryginalnego araba Obejana, od jednéj klaczy po 50 fl. w. a. i 5 fl. dla służby stajennéj.

III. *„Canaletto"*, gniady $16\frac{1}{2}$ miary pełnéj krwi angielskiéj po Molej-Molach od Camel M. któréj matka Routherbaurgs M. po Smoleńsku od Mui Chama po Trimdad, sprowadzony z Anglii przez hr. Władysława Dzieduszyckiego, od jednéj klaczy po 100 fl. i 5 fl. dla służby stajennéj.

IV. *„Colibri"* gniady 15 miary, pół krwi angielskiéj od jednéj klaczy po 25 fl. w. a. i 2 fl. dla służby stajennéj.

Dla każdéj klaczy przeznacza się pięć skoków, umieszczenie wygodne, owies i siano po cenach targowych rachować się będzie. Ktoby sobie życzył klacze do stanowienia przesyłać, raczy się zgłosić listownie pod adresą. August Tatzky trainer w Pawłosiowie, ostatnia poczta Jarosław. (227-3)

Subjekt handlowy

poszukuje miejsca jako wolontaryusz w jednym z większych handlów żelaznych w Krakowie lub we Lwowie.

Listy frankowane pod cyfrą A. K. poste restante Rzeszów upraszają się. (233-3)

W Aptece pod Barankiem Wojciecha MOLĘDZIŃSKIEGO w Krakowie.

Jako w głównym składzie wielu środków lekarskich paryskich można dostać każdego czasu:

Rob Boyveau Laffecteur wyrobu Doktora paryskiego Giraudeau de St. Gervais. Lekarstwo to od lat 60ciu w całéj Europie słynne, przez król. wydział lekarski rozbierane, we francuskich, belgijskich i innych zagranicznych szpitalach zaprowadzone, najdzielniejszy środek w chorobach skrofulicznych, skórnych i wielu innych, z sposobem użycia, w językach francuskim, niemieckim, rosyjskim i polskim.

Sirop lenitif pectoral et Pastilles du Flon, Syrop ten i Pastylki leczy wszelki zastarzały kaszel, ból piersi, długoletnią duszność, katar, cierpienia gardłowe w każdym razie z najpomyślniejszym skutkiem, a mianowicie w kokluszu, na wyrzucanie flegmy, draźnienia gardłowe i na najmocniejszy kaszel.

Café de Glands-doux-Hayet. Kawa żołędziowa Hayeta, jest zarazem pokarmem i lekarstwem, jako posilająca, wzmacnia żołądek, zalecana dla osób słabych, delikatnych, a szczególniej dla kobiet i dzieci.

Pillules de Carbonate ferreux inalterable de Vallet jako jedyny środek w blednicy i innych chorobach.

Dragées de lactate de fer de Gélis et Conté, w blednicy i innych chorobach.

Pastilles alcalines digestives au bicarbonate de Soude naturel de Vichy, na wzmocnienie osłabionych sił, jako sprawujące apetyt, w żółtaczce, w blednicy.

Caiffa d'Orient. Środek z wielkim skutkiem używany w chorobach piersiowych jako posilający.

Cachou de Bologne. Środek na cuchnięcie z ust, pruchnienie zębów, zostawia przyjemny zapach w ustach.

Pâte Pectorale de Nafé d'Arabie. Pastylki przez Doktora Delangrenier przyrządzone i przez chemików paryzkich rozbierane, doświadczeniem 45ciu lekarzy stwierdzone, w swoim rodzaju jedyne, urzędownie stwierdzone w dychawicy, chrypce, duszności, kokluszu i innych przypadłościach piersiowych sprawiają zbawienne skutki.

Nafé jest to owoc, którego znaczenie w języku wschodnim jest *leczący piersi*, i z tego to owocu urządzają się powyższe Pastylki.

Pâte pectorale balsamique de Régnauld ainé; Pastylki balsamiczne w bardzo krótkim czasie leczące kaszel, katar, chrypkę i wszelką duszność.

Pâte pectorale Georgé d'Epinal, pastylki ziołowe najskuteczniejsze we wszelkich chorobach piersiowych.

Cygara jodowe przez Doktora Juliusza Löwe, zalecane jako lekarstwo w pewnych chorobach.

Pasta zębowa i Mydło zębowe Bergmanna. Środek najskuteczniejszy na ból i czyszczenie zębów w różnych przypadłościach.

Kousso de Boggio, niezawodne lekarstwo na solitera, approbowane przez Akademią paryzką.

Papier Fayard et Blayn. Jest to najdoskonalszym środkiem na odgniotki, które w krótkim czasie zupełnie nikną, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu części ciała, jako środek doświadczeniem stwierdzony.

Eau de fleurs d'Orange, świeża w najlepszym gatunku.

Hygienique infaillible Injection de Brou, ze stósownymi przyrządami, w chorobach syfilitycznych w kilku dniach zupełnie wylecza.

Eau balsamique et Odontalgique du Dr. Jackson. Najdzielniejszy środek przeciw bólowi zębów i dziąseł, spruchnieniu zębów i szkorbutowi.

Wezykatorye paryskie Pedriela już na ceracie płóciennéj rozsmarowane, które po 3 i 4 razy można przykładać, nie sprawiając żadnego bólu, a zawsze i w bardzo krótkim czasie naciągają pęcherze.

Dr. Behr's Nerven-Extract. Lekarstwo to wynalazku doktora Behr'a, jest jedynym środkiem leczącym prędko i pewnie wszelkie z osłabienia nerwów pochodzące choroby, jak Melancholia, Hypochondrya, Hysterya, Epilepsia, kurcz żołądkowa szum w uszach, ból zębów, bicie serca, cierpienia hemoroidalne, wszelkie reumatyczne bóle — ze stósownym objaśnieniem. — Różne wyroby chirurgiczne jako to: *Bracherium Podpaski elastyczne* dla osób cierpiących rupturę. — *Bandaże elastyczne* dla osób noszących apertury,— *Suspensoria elastyczne* różnéj wielkości.

Eau de Botot, woda balsamiczna do uśmierzenia bólu zębów i do konserwowania zębów.

Sirop de Berthé à la Codeine, do uśmierzenia kaszlu i bólów nerwowych, tudzież pastylki Berthego.

Pigułki z jodkiem żelaza Blanckarda, wyborne lekarstwo na blednicę.

Pigułki i balsam doktora de Laville, środki najskuteczniejsze na podagrę i reumatyzm.

Sirop de H. Aubergier au lactuarium w chorobach piersiowych z wielkim skutkiem zalecany.

Pomade epispastique a'Albespeyres, et Papier epispastique do utrzymywania rany po wezykatoryach.

Szpryczki szklanne, proszki Seidlickie Moll'a i w. i.

ŚRODEK MORASA

na wzmocnienie włosów.

Przewyższający wszelkie dotąd używane w tym celu środki w swych skutkach jako też i przyjemności.

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty, W urządzeniu tego środka uważano na skład chemiczny włosów i starano się znaleźć środek między częściami pobudzającemi i wzmacniającemi.

Jedynie prawdziwy urządza się w fabryce A. Moras & Comp. w Kolonii,

Cena 1 flaszki **1** zlr. **50** c. — Z opakowaniem do przesyłki **1** zlr. **80** c. w. a.

(220-1-11)

WODA NA OCZY

Dra Rommershausena,

od kilkunastu lat znana i doświadczona jako najzbawienniejszy środek, i licznemi świadectwami stwierdzona. — Cena 3 zlr. 20 kr. za flaszkę, — zaś z opakowaniem do przesyłki 3 złr. 50 centów.

Wszelkie obstalunki lekarskie z Francyi i z Niemiec przyjmuje i w jak najkrótszym czasie dostarczyć takowe obowięzuje się.

Dworek drewniany, z zabudowaniami gospodarczemi, w dobrym stanie i z pięknym owocowym i warzywnym ogrodem 2 morgi obejmującym, w GORLICACH, za miastem, przy gościńcu do Sącza prowadzącym położony, jest z wolnej ręki za mierną cenę do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właścicielki **Maryi Szmid** w GORLICACH. (272-1-3)

Ogłoszenie prenumeraty.

Z początkiem Maja r. b. wyjdzie staraniem i nakładem **Henryka Nowakowskiego**

ALBUM LWOWSKIE,

które w jednym tomie, w dużym formacie in 8vo, na pięknym papierze, w objętości dwudziestu kilku arkuszy druku zawierać będzie prace następujących **pisarzów:**

Abancourt'a Ksawerego,
Bielowskiego Augusta,
Cieszewskiego Karola,
Dobrzańskiego Jana,
Dzierzkowskiego Józefa,
Godebskiego Ksawerego,
Hoszowskiego Nereusza,
Jakubowicza Józefa,
Kaczkowskiego Zygmunta,
Kalickiego Bernarda,
Komorowskiego Ignacego A.
Kosteckiego Platona,
Małeckiego Antoniego,
Nowakowskiego Henryka,
Pajgerta Adama,
Pilata Stanisława,
Pola Wincentego,
Przyłęckiego Stanisława,
Romanowskiego Mieczysława,
Schmitta Henryka,
Starkla Juliusza,
Supińskiego Józefa,
Szedlera Aleksandra,
Szujskiego Józefa,
Ujejskiego Kornela,
Wagilewicza Jana,
Waligórskiego Franciszka,
Widmana Karola,
Witkowskiego Hipolita,
Zachariasiewicza Jana,
Zawadzkiego Władysława.

(201-3-6)

Druk tej książki już się rozpoczął.

Cena prenumeraty wynosi 3 zł. wal. austr.

Prenumeratę **miejscową** we Lwowie przyjmuje *księgarnia* p. *Karola Wilda*, a **prenumeratę z poczty** w listach frankowanych odbiera: *Zarząd drukani* p. *Edwarda Winiarza przy ulicy Dominikańskiej l. 170 we Lwowie.*

Po zamknięciu prenumeraty cena książki będzie podwyższona.

Ogłoszenie Lekarza zębów!

Już rok prawie minął, jak patentowany w Ameryce, Francyi, Anglii i Belgii wynalazek Dra. Putnam wyrabiania sztucznych szczęk z wulkanicznego kauczuku, (który nie należy brać za gutaperkę), w mojéj pracowni zaprowadziłem i przez to na wdzięczność i uznanie wszystkich tych zasłużyłem, którzy z tego korzystali.

By co dzień mnożącym się zapytaniom o właściwości szczęk kauczukowych odpowiedzieć, i tymże zasłużone rozszerzenie wszędzie uzyskać, pozwalam sobie wspomnieć w krótkości o ich najszczególnéjszych własnościach:

1) Szczęki są nadzwyczaj lekkie, tak że się i najstarsze osoby, mające bardzo czułe dziąsła, prędko do nich przyzwyczają, oraz że żucie potraw tak jak własnemi zdrowemi zębami można czynią.
2) Szczęki kauczukowe nie cierpią nic ani od kwasu żołądkowego, ani od śliny ani od kwasów mineralnych, z téj przyczyny nie dają w ustach ani smaku ani nie czynią złego od u.
3) Nie mogą się szczęk kauczukowe popsuć, i dadzą się przy zmianie dziąseł z wielką łatwością i prawie bez kosztów zmienić.
4) Mogą szczęki kauczukowe być zupełnie zastosowane do wszelkiego kształtu dziąseł i podniebienia, i nie wymagają, żeby pozostałe korzenie zębów musiały być wyrywane.

W tych wypadkach jednak, w których koniecznie zęby z podstawą metalową wskazane zostały. lub jeżeliby chory tego wyraźnie żądał, wyrabiam, jak dotąd przez przeciąg 20letniéj praktyki, szczęki złote lub platynowe z zębami nie podpadającemi zepsuciu, a to na sposób wypróbowany amerykański, z wyłączeniem wszelkiéj innej choćby i żądanéj metody.

Plumbowania uskuteczniam stosownie jak tego potrzeba wymaga, amalgamem podług méj od wielu lat wypróbowanéj metody, lub téż złotem krystalicznem, podług słynnéj metody Lekarzy zębów i Doktorów pp. *Faber* i *Nord* w Wiedniu. **J. Z. UJHELY**, lekarz zębów. (248-25)

Mieszka przy ulicy Wiślnéj, w gmachu, w którym się znajduje Kasa główna Krajowa

---

Młodzieniec wieku lat 13 do 15 mający, język polski i niemiecki posiadający, porządnych rodziców, może znaleźć miejsce w jednej ze znaczniejszych księgarni w Warszawie. — Bliższą w tym względzie wiadomość udzieli pan ***Budweiser,*** właściciel Drukarni w Krakowie. (252-2 3)

Właściciel zgubionej

Książki do Nabożeństwa

w dniu 27 Lutego b r. wieczór, na galeryi Sali posiedzeń Towarzystwa rolniczego, zechce się zgłosić po odbiór tejże do bióra Towarzystwa gosp. roln. Krakowskiego. (270-1-3)

Do Handlu STANISŁAWA FEINTUCHA w Krakowie

w Rynku głównym „Szara Kamienica."

nadszedł świeży Transport

HERBATY CHINSKIEJ

w różnych gatunkach

począwszy od **złr. 2** do **12** wal. a. za **funt** wagi wiedeńskiéj;

szczególniéj poleca:

Herbatę czarną Superior po złr. 4 kr. 50 w. a. } za 1 f. w. w. lub za 4 plumbowane or. paczki

dto z kwiatem doskonałą „ 6 „ 50 „

Pierwszy gatunek zaleca się tęgością i aromatem, a gdy ostatni łagodniejszy, przeto pomięszany z pierwszym — otrzymuje się Herbatę za **umiarkowaną cenę** z najdoskonalszym smakiem.

(168-4-)

Skład komisowy

Cukru Wielkanocnego

z Cukrowni księcia Jana Adolfa Schwarzenberga w Postelberg, Chlumczany i Sulowice

u ***Józefa Dotzauera* i *Spółki***

W PRADZE (217-2-5)

Haasa Konrada J.

Praktyczny Gospodarz łąkowy

czyli

prawidła do utrzymywania w porządku i obchodzenia się z łąkami, jakotéż pożytkowanie z łąk urządzonych do nawodnienia itp

Cel tego dziełka jest wyłącznie praktyczny. — Autor który jako praktyczny irrygator łąk od wielu lat w kilku prowincyach Cesarstwa Austryackiego skutecznie jest czynnym, życzył sobie dla swych wzywających go posiadaczy dóbr dać skazówkę w rękę, za pomocą któréj byłby w stanie z kapitału na ulepszenie swych łąk wyłożonego, przez dobre i celowi odpowiednie użycie urządzeń i zakładów za pomocą tegoż kapitału utworzonych, najwyższą możliwą korzyść wyciągnąć, a zakłady same nadal wraz utworzonym stanie utrzymać. Taka skazówka nie może podług natury rzeczy samych nowych rad zawierać, dla tego ograniczył się też autor na tém, że z najlepszych dzieł o uprawie łąk to zostawił, co się do osiągnienia wspomnionego celu odnosi i tylko według okoliczności własne doświadczenia dołączyć. (260-1-3)

Wydzierżawienie Browaru.

Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że miejski **Browar piwny** w Keszmarku dobrze urządzony, z odpowiedniemi piwnicami, z 5 Pokojami mieszkalnemi i Kuchną, Strychem na Wsypkę i wszelkiemi wygodami, wraz **z prawem wolnego wyszynku Piwa w kr. wolnem mieście Keszmarku**, zostaje wydzierżawiony na 6 lat po sobie następujących, w miejskim ratuszu w drodze publicznéj licytacyi, a to **na dniu 6tym Maja r. b**, a jeżeliby spodziewana cena dzierżawy nie została oferowaną, **na dniu 4 Czerwca r. b.** każdą razą **o godzinie 10éj** przed południem.

Chęć wydzierżawienia mającym miejscowym udziela osobiście, gdzie indziéj zamieszkującym zaś na frankowane żądanie, listownie wszelkich bliższych szczegółów co do ruchu, konsumpcyi, urządzeń i większego rozszerzenia tego Browaru

Dyrekcya Stowarzyszenia Browaru miejskiego w Keszmarku. (251-2-3)

STOKFISZ moczony

sprzedaje się w Handlu **Adama Ciechanowskiego** *pod Murzynami* w Krakowie. (246-2-10)

Dom murowany

jedno-piętrowy,

z obszernym dziedzińcem przeszło 270 sążni kwadratowych obejmującym, przy Plantach na przedmieściu STRADOM położony, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Księgarni pana ***Józefa Czecha*** w Krakowie. (209 3)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę d. 2 Marca 1862.
PIERWSZY RAZ:

Dziecię Szczęścia.

Komedya charakterystyczna w 5 aktach, z niemieckiego, przerobił Mieczysław Chrzanowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w liniach par. przez 0° Réaum.	Stan ciepl. podług Reaumura	wilgoć powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temperat. od	do
28	2	329'''23	— 0'5	99	zachod. słaby	pogoda z chmur.			
	10	27 49	— 1'9	99					
1	6	26 67	[illegible]	99			śnieg	— 9,7	+ 0'5

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*